

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 8/2013  
ISSN 2082-5951

**Krzysztof Jankowiak**  
(Poznań)

## **JERZY POTOCKI W KRĘGU POLITYKI**

### **Abstract**

The paper covers the first half of the 20<sup>th</sup> century, a period of decline in the history of aristocracy, Polish aristocracy in particular. The article is concerned chiefly with count Jerzy Potocki, from the Łańcut branch of the family. It aims to determine the state of knowledge about his relationships with broadly understood politics, including his own political activities in various domains. The basis for the analyses is provided chiefly by various publications, at times including data from unpublished archival sources. The analyses demonstrate the diversification of knowledge and advisability of further research, particularly with archival sources.

### **Keywords**

Jerzy Potocki, Polish aristocracy, Polish internal policy, international relation, Polish foreign policy

Określenie „Łańcut” jest wspólnym mianem zróżnicowanej pod niejednym względem rzeczywistości społecznej. Dość podstawową sytuacją w tym względzie, trwającą od wieków i nadal nie całkiem zanikłą, jest występowanie dwóch środowisk społeczno-kulturowych — miasta i zamku. Znajomość relacji pomiędzy nimi w ciągu wieków jest mała, co najwyżej naskórkowa i niewiele wykracza poza występujące w tego typu sytuacjach generalia, jak choćby to, że zamek bierze miejsce przed miastem. Do czasu deprywatyzacji miasta w XIX w. zamek miał nad nim zwierzchność. Później stanowił ważny czynnik wpływający na sytuację miasta i w mieście. Nie od dziś też Łańcut bywa w potocznej świadomości kojarzony z zamkiem, dzięki niemu w ogóle dostrzegany a czasem poznawany, niekiedy zaś nawet wręcz z nim utożsamiany<sup>1</sup>.

Ta ostatnia sytuacja czytelna jest w określeniu „Jerzy Potocki z Łańcuta”, znamionującym młodszego — żyjącego w latach 1889–1961 — syna III ordynata łańcuckiego Romana Potockiego i jego drugiej żony Elżbiety z Radziwiłłów, który jest czołową postacią niniejszej wypowiedzi. W związku z jego osobą można trafić na pomysł, by identyfikować go poprzez wskazania na związki z Pomorzanami (Tarnopolskie, d. pow. zborowski). Trafność takiego pomysłu jest wątpliwa.

Faktem jest, że dobra pomorzańskie były od 1915 r. własnością Jerzego Potockiego, a zamek w Pomorzanach — siedzibą jego, po ożenku zaś z Suzanitą Yturregui y Orbegoso w 1930 r. i jego rodziny. On też niemalym sumptem i staraniem odbudował je po zniszczeniach z I wojny światowej i użytkował, choć dobra z różnym gospodarczo skutkiem, a zamek niezbyt intensywnie<sup>2</sup>. Zresztą pozostawały w jego rękach stosunkowo niedługo, bo do 1944 r.

Inaczej rzecz miała się z Łańcutem. Przez całe życie Jerzy Potocki był silnie i na różne sposoby z nim związany i w nim zakorzeniony tak emocjonalnie, jak i pod względem rzeczowym. Traktował go zawsze nie tylko jako gniazdo rodowe, ale i dom rodzinny, gdzie aż do utraty zamku czekało na niego wła-

---

<sup>1</sup>Znamiennym tego przejawem wydają się takie publikacje, jak np. J. Żurawski, J. Postępski, *Łańcut*, Warszawa 1966 czy M. Wideryński, *Łańcut*, Rzeszów 1991, które mimo swego tytułu poświęcone są w całości tylko zamkowi.

<sup>2</sup>Zob. szerzej R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na kresach Rzeczypospolitej 7*, Wrocław 1995, s. 494–502; A. Cholewianka-Kruszyńska, *Pomorzan — kresowy majątek Potockich z Łańcuta*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Kielce 2006, s. 295–318 (przedmiotem wywodów jest przede wszystkim sam zamek). Wiosną 1939 r. na złą sytuację gospodarczą tego majątku uskarżała się Elżbieta Potocka, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej jako AGAD), Archiwum Potockich z Łańcuta (dalej jako APŁ), sygn. 3601, Elżbieta Potocka do Alfreda Potockiego 12 V 1939.

sne locum, także wtedy, gdy przybywając tam, wpisywał siebie, żonę i syna do zamkowej księgi gości. Już po usamodzielnieniu się jego przebywanie tam — a także w pałacyku w Julinie — stanowiło regułę, było częste, niekiedy nawet także w towarzystwie gości<sup>3</sup>.

Stale był włączany w bieg łańcuckich spraw zamkowych swojej rodziny, troskał się o ich stan i nie odmawiał wsparcia, tak zresztą jak w różnych potrzebach sam go stamtąd doświadczał. Swoistą ilustracją tego może być fakt, że jego różne interesa i przedsięwzięcia, ale także sprawy osobiste, prowadzone były w tzw. Kancelarii Centralnej hr. A. Potockiego we Lwowie<sup>4</sup>. Łańcut zaś wspierał go swymi zasobami przy urządzaniu ambasady RP w Waszyngtonie i jej funkcjonowaniu, gdy był tam ambasadorem<sup>5</sup>.

Szczegółowy i rozległy obraz więzi Jerzego Potockiego z Łańcutem zawiera przebogata, wieloletnia korespondencja rodzinna, zwłaszcza Romana, Elżbiety, Alfreda i Jerzego Potockich, przydatne też są w ich poznaniu wspomnienia obydwu braci<sup>6</sup>.

Zarówno w niej, jak i w memuarach eksponowane miejsce przypadło Łańcutowi, Pomorzany bywają wzmiankowane. Pomorzany Jerzy Potocki miał i z nich korzystał, do Łańcuta przynależał. Tu też spoczywa w rodowej krypcie kościoła farnego. Koneksje jego z Łańcutem nie uchodziły uwadze cudzoziemców, skoro przez nie go charakteryzowali<sup>7</sup>.

---

<sup>3</sup>Zob. zapisy z lat 1930–1939 w przechowywanej w Fundacji Zbiorów im. Ciechanowieckich w Zamku Królewskim w Warszawie Księdze gości w pałacu Potockich w Łańcutie z lat 1878–1944 (tytuł wg karty inwentaryzacyjnej, sama księga jest bez tytułu), nr inw. FC — ZKW/581 (cyt. dalej jako Zamkowa księga gości). Jestem szczerze wdzięczny Panu Andrzejowi Ciechanowieckiemu za łaskawą zgodę na badawcze wykorzystywanie przeze mnie tej księgi. Zob. też Julińska księga gości, Muzeum-Zamek w Łańcutie (dalej jako MZŁ), sygn. R80. Karty ani strony żadnej z tych ksiąg nie są liczbowane.

<sup>4</sup>Zob. E. Gumieniuk, *Archiv Potockich*, [w:] Naukowo-Informacyjnej Biuletyn Archiwnego Upravlinija USSR 4, 1963, s. 57 i nast.; pełniejsze wprowadzenie w tę problematykę daje inwentarz tego zespołu w Bibliotece im. V. Stefaniaka we Lwowie (d. Ossolineum), zwł. sygn. 594 i nast.

<sup>5</sup>K. Jankowiak, *Pałace i ambasady, Nowiny, Magazyn*, Rzeszów 13–15 VIII 1993, s. 4; idem, *Polish Nobility and the United States in the First Half of the 20th Century; The Potockis of Łańcut*, *Polish-Anglosaxon Studies* 5, Poznań 1994, s. 58.

<sup>6</sup>Korespondencja zachowana i uporządkowana — co nie znaczy kompletna — w AGAD APŁ liczy tysiące stron, a sam inwentarz APŁ, zwłaszcza tom 2, daje pojęcie o jej wielkiej częstotliwości. Tu także w części jeszcze nieopracowanej: J. Potocki, *Wspomnienia*; A. Potocki, *Master of Lancut*, London 1959.

<sup>7</sup>Zob. J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d'Orsay*, Warszawa 1993, poz. 208, 243.

Charakterystyki te bywały związane z opisywaniem sytuacji w polskiej polityce, w której kręgu Jerzy Potocki pozostawał w stopniu większym, niż się zwykle jest. Relacje Jerzego Potockiego z dziedziną, różnego zresztą autoramentu, władzy były na tyle widoczne, wyraźne a niekiedy głośnie, że jest o nich mowa w niejednym opracowaniu, a bywa że i w wydawnictwach typu źródłowego. Nie ma jednak ich całościowego ujęcia i zobrazowania, stąd nie od rzeczy jest nadal szukanie odpowiedzi na pytanie, jakie one były. Wychoząc temu naprzeciw, wypowiedź niniejsza zmierza do określenia stanu wiedzy o nich, rysującego się w świetle publikacji, niekiedy z uwzględnieniem także archiwaliów.

Autorka podstawowego biogramu Jerzego Potockiego odnotowuje w nim różne takie relacje, niekiedy z uwzględnieniem okoliczności wchodzących przy tym w grę, kreśląc polityczny wątek jego życia. Czyni tak już od dosłownie pierwszych słów, w sformułowaniu „ziemianin, senator, dyplomata”<sup>8</sup>.

Jednak to nie ten wątek jest uwypuklony i zaakcentowany w nim przez kolejność określeń, ale ziemiański status Jerzego Potockiego, jego przynależność do arystokracji. Odpowiada to realiom. Właśnie ta przynależność określała go, wpływała na osobowość, tożsamość i drogi życiowe, ważyła na egzystencji. I to ona odgrywała niebagatelną rolę w jego relacjach ze światem polityki<sup>9</sup>.

Polityka była ważnym atrybutem tej sfery społecznej, do której Jerzy Potocki należał. Właściwie do w. XIX władza niemal wszędzie w Europie pozostawała przede wszystkim w rękach społecznych protoplastów ziemiaństwa, a szczególnie arystokracji. Nie bez racji i nader trafnie w odniesieniu od Polski występują oni pod wspólnym mianem „narodu politycznego”. Postępująca później industrializacja, towarzysząca temu demokratyzacja przy udziale europejskich rewolucji, a w przypadku Polski także rozbiory i działania zaborców pociągały za sobą i podsycaly stale narastający proces uszczuplania jego preponderancji

---

<sup>8</sup>A. Szklarska-Lohmanowa, Jerzy Potocki, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej jako PSB) 28, Wrocław 1984–1985, s. 47–49. Inne późniejsze biogramy opierają się na nim, tak jak zawarty w wydawnictwie: *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny IV, M–P*, red. nauk. G. Mazur, Warszawa 2009, s. 422 — wymienia on tylko funkcje pełnione przez Jerzego Potockiego, ale nie omawia, wbrew spodziewaniu, jego działalności w Senacie.

<sup>9</sup>Wymowny wyraz temu dają obydwaj bracia Potoccy w swoich wspomnieniach. Kwestia, sama w sobie, warta jest przestudiowania, do czego wspomnienia te, łącznie ze wskazaną już epistologafią, dają solidną podstawę źródłową.

politycznej. Proces ten nie przebiegał równomiernie, a ziemie polskie nie były pod tym względem w czołówce<sup>10</sup>.

Dotyczy to w poważnym stopniu Galicji okresu autonomii. Zwłaszcza tamtejsza arystokracja zachowała silną, eksponowaną pozycję polityczną. Historyk napisze krótko: „Na mocy cichego porozumienia z dynastią władzę sprawowało w praktyce wielkie ziemiaństwo polskie”<sup>11</sup>.

Stan majątkowy osób i rodzin w jego obrębie sprzyjał zajmowaniu się przez nie sprawami publicznymi bez uszczerbku, a nierzadko z pożytkiem, dla niego, w tym politycznemu zabieganiu o interesy własne, grupowe i krajowe. Przydatna w takiej działalności była gęsta sieć różnego rodzaju wzajemnych powiązań między nimi a także z polską arystokracją pozostałych zaborów i z arystokracją europejską, w tym, co ważne, rodzinnymi<sup>12</sup>.

Występowały wśród nich podobieństwa kulturowe w dziedzinie ideałów i rodzajów edukacji, uwzględniające m.in. przygotowanie od wczesnych lat życia do działalności publicznej, w dziedzinie wzorców zachowań i kodeksów postępowania pozwalających na swobodne obracanie się w różnych sytuacjach i sferach społecznych z dworskimi i dyplomatycznymi włącznie, w materialnych warunkach egzystencji, gustach i zamiłowaniach, zwyczajach i obyczajach. Mieszczą się tu także wyobrażenia i przekonania różnej natury, w tym światopoglądowe z wysoką pozycją katolicyzmu oraz ideowo-polityczne. Wśród tych ostatnich przodował konserwatyzm i lojalizm wobec państwa, a zwłaszcza monarchy, przy równoczesnym zachowaniu polskości, dbaniu o nią i niewyrzekaniu się myśli o niepodległości. Zaznacza się tu kultywowanie tradycji z mocnym akcentowaniem wartości rodowych, łącznie z tymi, które sięgały czasów, i to nierzadko odległych, I Rzeczypospolitej.

Liczące się wsparcie dawał, faworyzujący arystokrację, system ustrojowo-polityczny i instytucjonalny Monarchii Podwójnej, w którym dobrze się od-

---

<sup>10</sup>D. Cannadine, *The Decline and Fall of the British Aristocracy*, Anchor Books 1992, *passim*, śledząc te procesy w przypadku ziemiaństwa Wielkiej Brytanii od około 1880 r., dostarcza zarazem ogólniejszej wiedzy na temat ich właściwości, przydatnej w poznawaniu takich sytuacji gdzie indziej w Europie, w tym na ziemiach polskich. W odniesieniu od nich przydatne jako wprowadzenie są A. Zajączkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1933, zwł. rozdz. 12; S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX w.*, Warszawa 1996, zwł. rozdz. 12.

<sup>11</sup>S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1980, s. 310.

<sup>12</sup>Bogatą faktografię, dotyczącą takich więzi rodzinnych, szkoda jednak, że bez ogólniejszych konkluzji, podaje S. Górzyński, *Arystokracja polska w Galicji. Studium heraldyczno-genealogiczne*, Warszawa 2009, *passim*.

najdowała, praktykując kontakty z administracją państwową różnych szczebli aż po dwór cesarski, uczestnicząc w różnego rodzaju gremiach oraz sprawując funkcje i urzędy od lokalnych przez krajowe, po ogólnopństwowe, z najwyższymi władzami.

Rodzina Potockich z Łańcuta należała do tych, które wiodły prym wśród wielkiego polskiego ziemiaństwa, zwłaszcza, ale nie tylko, w Galicji. Jej sytuacja i status nie doczekały się dotąd niechby nawet tylko ogólnego, ale całościowego opisu, a jedynie zamek łańcucki i sprawy gospodarcze są dogłębniej rozeznane i zobrazowane. Można jednak w oparciu o nie i inne dane różnego pokroju nabrać o niej jakiegoś wyobrażenia.

Faktem więc jest, że mimo podziału w 1889 r. majątku Alfreda Józefa Potockiego, II ordynata łańcuckiego, pomiędzy synów Romana i Józefa, same galicyjskie (bez leżących w Rosji) posiadłości Romana w początkach XX w., liczące 50 tys. ha, były drugie pod względem wielkości, a wchodząca w ich skład ordynacja łańcucka — pierwszą wśród jedenastu w Galicji, zaś „wartość majątku ziemskiego” dawała mu tamże „pierwsze miejsce wśród wielkich właścicieli ziemskich”<sup>13</sup>.

Od 1882 r. w skład tych posiadłości wchodziły Pomorzany. W samym 1889 r. w trakcie budowy był pałac we Lwowie według projektu lwowskiego architekta Juliana Cybulskiego i zaczynała się tzw. druga przebudowa zamku łańcuckiego, która trwała ponad 20 lat. Złożył się na nią wielki kompleks prac restauracyjnych i gruntownie modernizujących samą budowlę i jej otoczenie, nadając im postać, którą w zasadniczym stopniu zachowują do dziś<sup>14</sup>.

W zamku zaznaczono wyraziście, łatwo czytelne nadal, symptomy usytuowania społecznego jego gospodarzy, w tym polskie rodowe parantele i tradycje. Dobrym tego przykładem są przedstawienia heraldyczne. Do znaczących należą: herb nad bramą wejściową, znamionujący ród Lubomirskich, szereg herbów z zaakcentowaną Pilawą Potockich na zewnętrznej elewacji północnego skrzydła zamku, w posadzce oraz zwornikach sklepienia wielkiej sieni oraz na

<sup>13</sup>Szerzej I. Rychlikowa, Szkice o gospodarce panów na Łańcutie, Łańcut 1971, stąd cyt. s. 65, zob. też G. Zamoyski, Testament ordynata łańcuckiego Romana hrabiego Potockiego z 1913 roku, *Prace Historyczno-Archiwalne* XXII, Rzeszów 2009, s. 241–252.

<sup>14</sup>J. Piotrowski, Zamek w Łańcutie. Zwięzły opis dziejów i zbiorów, Lwów 1933, *passim*, zwł. s. 39 i nast.; Z. Kossakowska-Szanajca, B. Majewska-Maszkowska, Zamek w Łańcutie, Warszawa 1964, *passim*, zwł. s. 118 i nast.; A. Cholewianka-Kruszyńska, Dzieje rezydencji Potockich Łańcut, Olszanica 2009, *passim*, zwł. s. 70 i nast.; MZŁ, sygn. III 14/65, Łańcut — Wspomnienia od roku 1885 do roku 1915 przez Elżbietę z Radziwiłłów Potocką spisane.

zewewnętrznej stronie drzwi szafy ołtarzowej w Kaplicy na parterze, wszystkie należące do rodzin skoligaconych z właścicielami zamku. W oryginalny sposób zaznaczono miejsce ich samych w ramach własnego rodu — w obrębie tzw. hetmańskiej gałęzi Potockich, pieczętujących się srebrną Pilawą. W korytarzu Białym (północnym) I piętra, w wejściu z Korytarza Zachodniego, w odrębnych polach znalazły się w każdym z osobna herby ośmiu protoplastów Potockich i ich żon, żyjących od XVI do XIX w. Przy siedmiu z nich zaznaczono skrótowo pełnione przez nich funkcje czy urzędy — w czterech przypadkach hetmanów wielkich koronnych<sup>15</sup>.

W ten sposób znalazła swój wyraz rodowa tradycja udziału w sprawach publicznych, w tym polityce, i jej ciągłości bez rozróżniania na tę z czasów I Rzeczypospolitej i tę z czasów porozbiorowych. Przedstawienia te nie ukazują paranteli Potockich z innymi niż polskie rodami europejskimi. Nie znaczy to, że ich nie było. W XIX wieku zaznaczyły się wyraźnie, a zdarzały się i później, niekiedy, tak jak w przypadku Jerzego Potockiego i jego syna Stanisława, wykraczając poza Europę. Podobnie też, niekiedy zresztą za sprawą tych koligacji, w ich własnym kręgu społeczno-towarzyskim (o oficjalno-urzędowym już nie mówiąc) nie brakowało cudzoziemców i to nie tylko „dobrze urodzonych”, którzy tak jak Potoccy mieli swoje miejsce w obrębie socjet europejskich. Ze swej strony od połowy XIX w. byli wyraźnie anglofilscy, skłaniali się ku arystokracji na Wyspach Brytyjskich, mieli wśród niej bliskich znajomych i byli przyjmowani na dworze królewskim<sup>16</sup>.

Stąd też, niejako z natury rzeczy, od małego brały się starania o biegłość w posługiwaniu się obcymi językami, wdrażanie się w umiejętność należytego funkcjonowania w różnych społecznych środowiskach i sytuacjach, dbałość

---

<sup>15</sup>Heraldyka zamku pozostaje nieopracowana. J. Piotrowski, op. cit., s. 53 napomyka wprawdzie o tych z elewacji, ale nader powierzchownie i niezbyt do rzeczy. Żadnych oznaczeń funkcji nie ma w polu bezpośredniego przodka łańcuckich ordynatów, Jana Potockiego, pisarza do dziś obecnego w kulturze, i to nie tylko polskiej. Zob. np. Inwentorium śladów Jana Potockiego w Łańcucie, Łańcut 2010 — publikacja zawierająca płytę z filmem Amerykanów, braci Quay, i prezentująca ten film.

<sup>16</sup>Pewnego wyobrażenia można nabrać o tych sprawach w oparciu o lekturę A. Potocki, op. cit., passim; A. Clary-Aldringen, *Geschichte eines alten Österreichers*, Frankfurt/M–Berlin–Wien 1977, zwł. tablice genealogiczne, s. 21 i nast., s. 122 i nast., s. 158 i nast. Bogactwo informacji o relacjach Potockich z otoczeniem zawierają obydwie — zamkowa i julińska — księgi gości, warte uważnych analiz nie tylko pod tym kątem. Zob. też D. Cannadine, op. cit., s. 396 i nast.; K. Jankowiak, *Polish Nobility*, passim.



o kulturę osobistą, zwracanie uwagi na dobre wychowanie, liczenie się z dobrymi manierami.

W okresie autonomii galicyjskiej do dawniejszych tradycji rodziny łańcuckiej nawiązywały postawy i poczynania osób z najbliższego kręgu Jerzego Potockiego — w pokoleniu jego rodziców i dziadków. Ich mariaże mieszczą się nadal w głównej mierze w obrębie polskiej arystokracji. Żoną Alfreda Józefa Potockiego (1822–1889) została w 1851 r. Maria Sanguszkówna ze Sławuty (1830–1903), córka Romana (1800–1881) i Natalii Potockiej (1810–1830), a ich syn Roman (1851–1915) poślubił najpierw (1882) Izabelę Potocką, po jej śmierci zaś w 1885 Elżbietę Radziwiłłównę (1840–1950) z nieświeskiej (berlińskiej) linii tego rodu. Osoby te cechował wielkopański styl życia, hołdowanie katolicyzmowi, częstokroć lojalizm, konserwatyzm różnych odcieni. Za ich też sprawą w kręgu rodziny występowała różnorodność w politycznych postawach i poczynaniach.

Maria Potocka doświadczyła udziału „z przekonania” swego ojca Romana Sanguszki w powstaniu listopadowym 1830–31 r. i jego zsyłki za karę najpierw na Sybir, potem na Kaukaz. Sama też była głęboko wierna polskości i sprawie niepodległości, nie kryła tego, a niekiedy wręcz demonstrowała<sup>17</sup> takie nastawienie. Równocześnie jej mąż, bez odchodzenia od polskości, był „wiernym poddanym Najjaśniejszego Pana”, cieszącym się jego osobistymi względami, mocno zaangażowanym w życie polityczne, ze sprawowaniem urzędów premiera, ministra rolnictwa w rządach cesarstwa oraz marszałka krajowego i namiestnika Galicji włącznie. Ich syn Roman nie poszedł w ślady ojca pod względem aktywności politycznej. Był cesarskim tajnym radcą i podkomorzym, a także dziedzicznym członkiem austriackiej Izby Panów, ale jego działalność choćby tylko w tym zakresie nie doczekała się dotąd opisu. Otrzymał Order Złotego Runa, a zamkowa lista gości poświadcza więzi z członkami domu panującego<sup>18</sup>.

<sup>17</sup>A. Clary-Aldringen, op. cit., s. 180, pisząc o pobycie cesarza Franciszka Józefa I we Lwowie, podaje — bez wymieniania nazwiska — że jedna z dam celowo w jego obecności nie powstała ze swego siedzenia. Jest wysoce prawdopodobne, że była to Maria Potocka; tego zdania jest też jej prawnuk p. Marek Potocki. Jej wnuk Jerzy Potocki uważał, że „Babunia... nie mogła nam [tj. jemu i jego bratu Alfredowi — K.J.] darować, żeśmy po matce naszej odziedziczyli małą dozę krwi Hohenzollernów... tolerując tylko naszą obecność”, wyróżniając zaś ich kuzyna Alfreda Tyszkiewicza, który tej domieszki krwi nie miał. APŁ, J. Potocki, Wspomnienia, s. 2.

<sup>18</sup>Zamek łańcucki odwiedzili m.in. cesarz Franciszek Józef I (1886 r.), następca tronu arcyksiążę Rudolf (1886, 1887), wdowa po nim arcyksiężna Stefania (1895, 1897), następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand (1897, 1901, 1907, wraz z żoną 1904, 1909, 1911), arcyksiążę Karol Ludwik (1894), arcyksiążę Leopold Salwator (1911). Zob. Zamkowa księga gości.



Nie tylko lojalizm, ale więzy rodzinne i wysokie funkcje łączyły żonę Romana Potockiego Elżbietę z Radziwiłłów i jej przodków z panującymi pruskimi Hohenzollernami. Jej pradziadek Antoni (1770–1832) był namiestnikiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego i mężem Luizy Hohenzollern (1770–1836), ojciec Antoni generałem adiutantem niemieckich władców, matka zaś osobą bliską ich żonom. Maria Radziwiłłowa wiodła się z francuskiej arystokracji, była wielką europejską damą, osobą rozumną, trzeźwo, krytycznie myślącą. Dobrze orientowała się w biegu spraw europejskich, nie pozostawała obojętna wobec polskiego powstania styczniowego 1863 r. Dążąc do zapewnienia znaczenia i wysokiej pozycji rodowej Radziwiłłom, dbała, by dzieci się nie zniemczyły, miały polskiego nauczyciela, zachowywały tradycje polsko-litewskie, a rodową siedzibę w Nieświeżu podniosła z upadku i starała się zapewnić jej świetność. Wszystkie ich dzieci weszły w małżeństwa z osobami z polskiej arystokracji, a syn Stanisław służył jako adiutant Józefa Piłsudskiego i zginął w 1920 r. w czasie wojny polsko-bolszewickiej<sup>19</sup>.

Tak więc Jerzy Potocki z racji swego usytuowania społecznego i rodzinnego dorastał w świecie, w którym polityka zajmowała stałe i znaczące miejsce. Miał ją w zasięgu ręki. Dostępne mu było zaplecze rzeczowe i ideowe z rodzinnymi tradycjami włącznie, sprzyjające zajmowaniu się nią, w tym stanowisko akceptujące polityczne zaangażowanie ludzi z jego sfery. Nie brakowało mu okazji, by stykać się z polityką oraz ze środowiskami i osobami stale nią zainteresowanymi i uczestniczącymi w niej, by samemu nabierać obycia w tej mierze. Nabywał umiejętności społeczne i osobiste, w tym formy, zwyczaje, ogładę — słowem wyrobienie towarzyskie, obycie ze światem i znajomość języków obcych. Wspierała to nabywana u progu dojrzałości wiedza, wynoszona z ukończonych studiów na Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych Uni-

---

<sup>19</sup>J. Zdrada, Potocki Alfred Józef, [w:] PSB, s. 762–766; S. Kieniewicz, Sanguszek Roman, [w:] PSB 34, s. 505–507; A. Galos, Radziwiłł Antoni, [w:] PSB 30, s. 60–61; A. Biernacki, Radziwiłłowa z d. de Castellane Maria, [w:] PSB 30, s. 409–411; S. Badeni, Maria Castellane-Radziwiłłowa, *Wiadomości*, Londyn, 38 (286) z 23 września 1951 r., s. 2; D. Fangor, Cztery wielkie damy, Łańcut 1996; A. Cholewianka-Kruszyńska, Pani Alfredowa. Maria z Sanguszków Potocka z Łańcuta, Warszawa 1998; eadem, *Damy w kolorze sepii*, Łańcut, s. 69 i nast.; I. Rychlikowa, op. cit., passim; J. Jakubowicz, *Sagi rodów polskich*, Lublin 2000, s. 112 i nast., 288 i nast., s. 389, 396; S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990, zwł. rozdz. XXV, XXVI; W. Łazuga, *Kalkulować. Polacy na szczytach c.k. monarchii*, Poznań 2013, zwł. rozdz. II/9.

wersytetu Lwowskiego, studiów rolniczych w niemieckim Halle, a także studia w oxfordzkim Oriel College<sup>20</sup>.

Miał więc możliwości i umiejętności tworzące swoisty kapitał, z którego mógł korzystać także w styczności z polityką i rzeczywiście korzystał, zwłaszcza gdy sam się nią zajmował<sup>21</sup>.

Nie wiadomo jednak dotąd nic o jego osobistym odnoszeniu się do polityki w okresie wczesnej młodości. Trzeba by próbować ustalić, czy wówczas interesował się nią, miał jakieś poglądy czy sympatie polityczne, korzystał z możliwości, by ją obserwować i poznawać w praktyce, czy nabierał obycia z nią, a może próbował się w nią włączyć.

Wiadomo natomiast, że wprzęgła go ona w swoje tryby bez względu na to, jak on się na to zapatrywał i do tego odnosił. I nie była to jedyna taka sytuacja, że to polityka będzie władała nim, nie zaś on ją uprawiał, choć niekoniecznie oznaczało to wówczas jego zupełną bezwolność i pasywność wobec niej.

Roman Potocki miał w obrębie swoich posiadłości dobra uładowieckie (około 8 tys. ha) w ówczesnej guberni podolskiej na terenie Rosji (Ukrainy). Majątek ten był przeznaczony w perspektywie dla Jerzego Potockiego, taką dyspozycję zawarł w testamencie jego ojciec. Problem jednak przed r. 1914 polegał na tym, że od 1891 r. obowiązywało w Rosji prawo o antypolskim ostrzu, pozwalające Polakom na posiadanie tam majątków tylko wtedy, gdy byli carskimi poddany-mi. Z tego powodu Potoccy od 1906 r. zabiegali o uzyskanie dla Jerzego takiego statusu, zresztą bez powodzenia. Liczono przy tym, że pomyślny rezultat mógłby pomóc mu uniknąć obowiązkowej służby wojskowej w Austro-Węgrzech<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup>AGAD APŁ, sygn. 4352, Świadcstwa i papiery osobiste Jerzego Potockiego; sygn. 3316, listy J. Potockiego z Oxfordu IX 1907 — VI 1908; zob. też K. Jankowiak, Służba wojskowa Jerzego Potockiego z Łańcuta, [w:] Z. Janeczek (red.), Ród Potockich w odmęcie historii (XVII–XX w.), Katowice 2007, s. 250–251. W świetle tych dokumentów twierdzenie b. II sekretarza ambasady polskiej w Londynie Jana Tomaszewskiego, że pod względem studiów Jerzy Potocki należał do tych, którzy „nie mieli nic” jest nic niewarte. Wypowiedź J. Tomaszewskiego w: P. Wandycz, MSZ w okresie międzywojennym: odpowiedzi na ankietę, Zeszyty Historyczne 38, Paryż 1876, s. 145.

<sup>21</sup>Swoistym tego świadectwem są, wspomniane tu już, jego charakterystyki przez dyplomatów francuskich.

<sup>22</sup>APŁ, sygn. 3203, Akta dotyczące starań o obywatelstwo rosyjskie dla Jerzego Potockiego (1906–1912); sygn. 416, Korespondencja Romana Potockiego; G. Zamojski, op. cit., s. 243; T. Epsztejn, Polska własność ziemska na Ukrainie (gubernia kijowska, podolska i wołyńska w 1890), Warszawa 2008, s. 356; D. Beauvois, Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914, Warszawa 2005, s. 519; K. Jankowiak, Służba wojskowa, s. 251–252.

Po pokoju ryskim 1921 r. dobra uładowieckie pozostały poza granicami Polski, a o takim niepomyślnym dla Jerzego Potockiego obrocie rzeczy w jego życiu zadecydowała polityka i to bynajmniej nie po raz ostatni.

Polityczny akcent miawały jego stałe wizyty podczas studiów w Halle u babki Marii Radziwiłłowej w Berlinie, gdzie trafił „we wszystkie jej literackie i polityczne poczynania” (choć nie wiadomo, na czym one polegały)<sup>23</sup>.

Obligatoryjna służba wojskowa, którą Jerzy Potocki rozpoczął w 1911 r. jako jednoroczny ochotnik, miała oczywiście z natury rzeczy swój wymiar polityczny. Ale rzeczywistą i poniekąd nieuniknioną inicjację polityczną i obracanie się w kręgu polityki niosła mu I wojna światowa, będąca przecież swoistym uprawianiem polityki. Udział w tej wojnie, a szerzej — służba wojskowa i związane z tym jego relacje z polityką są w swoim zasadniczym zrębie znane, choć wciąż są celowe i możliwe dalsze ustalenia w tej mierze.

Udział w działaniach frontowych tej wojny, kolejne awanse oficerskie i przyznawane mu odznaczenia wojskowe nie wyczerpują listy takich relacji. Wówczas też, gdy do czerwca 1917 r. przebywał na frontach tej wojny, następowały dalsze. Epizodycznie bywał to udział w organizowaniu wizyt na froncie osób z wysokiego szczebla politycznego (np. następcy tronu arcyksięcia Karola) czy uroczystości państwowych, mieściło się tu też jego uczestnictwo w pogrzebie cesarza Franciszka Józefa I w Wiedniu (30 X 1916). Warte wyraźnego zaakcentowania już teraz jest pełnienie przez niego funkcji oficera łącznikowego i oficera do specjalnych poruczeń, wpisane bowiem w ich istotę tworzenie kontaktu i pośrednictwo między stronami — należące do podstawowego instrumentarium dyplomacji — będą obecne w relacjach Jerzego Potockiego z polityką także po zakończeniu służby wojskowej. Równie widoczna i nie mniej trwała w przyszłości była jego obserwacja biegu wydarzeń i spraw politycznych oraz refleksja nad nimi. Od myśli na samym początku wojny, że może ona być zwycięską dla Austro-Węgier, droga wiodła do obarczania ją winą za negatywne wpływanie na życie zbiorowe i indywidualne po uznanie, że nastanie pokoju staje się nie do przewidzenia. Odwrotnie rzecz się miała ze sprawą polską, bo od początkowego pytania, co może się z nią dzieć, żywo rodziła się nadzieja na wypłynięcie kraju i narodu na forum światowe, na ich samodzielną egzystencję.

---

<sup>23</sup>J. Potocki, Wspomnienia, cyt. s. 16; K. Jankowiak, Służba wojskowa, s. 249–273. Na ustaleniach zawartych w tym artykule opieram głównie wywody w tekście dotyczące spraw z lat 1914–1918.

Od początku 1917 r. trwały starania Jerzego Potockiego o bliższy kontakt z polskimi wątkami tej wojny, w tym o przejście pod rozkazy płk. Stanisława Szeptyckiego dowodzącego Polskim Korpusem Posiłkowym. Przejście to następuje w czerwcu 1917 r. i jest równoznaczne z przejściem z frontu na tyły, w jakimś stopniu do logistyki, zwłaszcza do zajmowania się sprawami aprowizacyjnymi. Odtąd należał on do okupacyjnej wojskowej administracji austrowęgierskiej w Królestwie Polskim, z przydziałem do komendy powiatu włoszczowskiego jako referent rolny. Jego związki z polityką miały tu wyraźny wymiar. Znajdował się mianowicie w kręgu działań gubernatora gen. Stanisława Szeptyckiego na rzecz polonizowania tej administracji oraz polepszania jej stosunków z ziemiaństwem miejscowym, jak też uczestniczył w rozwiązywaniu coraz bardziej newralgicznych i trudnych spraw w zakresie polityki aprowizacyjnej nie tylko w wymiarze wojskowym, ale także ogólnopaństwowym i regionalnym. Związki te przejawiały się m.in. w utrzymaniu kontaktów z organizacjami pomocowymi i politycznymi czy w uczestniczeniu w Warszawie w intronizacji Rady Regencyjnej (27 X 1917) oraz w traktowaniu swej działalności jako przydatnej mu w nabywaniu umiejętności występowania publicznego. Z obserwacji wydarzeń w Rosji wyciągał wnioski, że „bolszewiki to przecież okropna hołota”, a „Lenin to największy jakobin i chuligan, jakiego świat nie widział”<sup>24</sup>.

Ten wojenny etap swoich doświadczeń z polityką zakończył 18 IV 1918 r., gdy został bezterminowo urlopowany z wojska, już bowiem w jego szeregach nie wrócił, choć co najmniej do lipca tego roku więzów formalnych jeszcze z nim nie zerwał.

Wraz z tym odejściem miał za sobą wchodzenie w bliższe związki z polityką. Ale ich etap o kluczowym znaczeniu był dopiero przed nim. Jego ramy także stanowiła służba wojskowa i wojna, tyle że w wojsku polskim.

Jerzy Potocki podjął tę służbę z własnej inicjatywy w końcu grudnia 1918 r. w Warszawie znów pod komendą gen. St. Szeptyckiego, wtedy Szefa Sztabu Generalnego; otrzymał stopień rotmistrza i przydział do 3 pułku ułanów. Działalność o charakterze politycznym zajmowała w niej wiodące miejsce<sup>25</sup>.

Od stycznia 1919 r. przez niemal trzy miesiące był oficerem łącznikowym przy alianckiej misji wojskowej płk. Ferdinanda Vixa w Budapeszcie, zajmował

<sup>24</sup>AGAD APŁ, sygn. 3321, Jerzy Potocki do Elżbiety Potockiej 2 i 6 XII 1917.

<sup>25</sup>Oświadczam ją w oparciu głównie o moje artykuły: Służba wojskowa, s. 267 i nast., oraz: Jerzy Potocki o Józefie Piłsudskim w listach do matki, Mazowieckie Studia Humanistyczne VIII, 2, Łowicz 2002, s. 267 i nast., a także J. Potocki, Wspomnienia, s. 27 i nast.

się gromadzeniem materiałów wojennych po armii feldmarszałka A. Mackensena, które alianci przyznali Polsce, i ich ekspedycją do kraju. Pozyskał przy tym pomoc Francuzów, przydatną zwłaszcza w przełamywaniu wstrętów czynionych przez Czechów przy ich ekspediovaniu. Pozostawione zadanie wypełniał należycie, dopóki nie wybuchła na Węgrzech bolszewicka rewolta pod wodzą Beli Kuhna. W trakcie misji węgierskiej ważyły się decyzje co do dalszych dyspozycji dla rtm. Potockiego. Zastanawiano się nad skierowaniem go do Londynu jako attaché wojskowego bądź na północny odcinek frontu wschodniego do Dywizji Litewsko-Białoruskiej gen. Szeptyckiego.

Tymczasem wprost z Budapesztu udał się on do Paryża, gdzie obradowała konferencja pokojowa i relacjonował wydarzenia i swoje obserwacje tak w polskich, jak i francuskich kołach politycznych i wojskowych. Wśród jego rozmówców był m.in. gen. Paul Henrys, szef Francuskiej Misji Wojskowej wysyłanej do Polski, gdzie zadaniem rtm. Potockiego stało się asystowanie mu m.in. w podróżach do Krakowa i Przemyśla. W czasie operacji wileńskiej przeciwko bolszewikom (początek 16 IV 1919 r.) odkomenderowano go do sztabu gen. Szeptyckiego. Został tam oficerem do zadań specjalnych z poleceniem zajmowania się sprawami dotyczącymi niemieckiej okupacji Suwalszczyzny. Występujący tu wątek niemiecki w jego działalności publicznej będzie się w niej pojawiał także później. Tutaj miał nade wszystko zapewnić nienaruszenie przez Niemców linii demarkacyjnej między Grodnem a Suwałkami oraz doprowadzić do porozumienia o ich ewakuacji z rejonu suwalskiego. Prowadzone przez niego w trudnych warunkach pertraktacje, których punkt kulminacyjny przypadł na połowę czerwca, przyniosły oczekiwane ustalenia, choć ich realizacja przypadła dopiero na sierpień.

Z początkiem lipca 1919 r. Jerzy Potocki rozpoczął roczną służbę w Adiutanturze Generalnej<sup>26</sup> jako adiutant osobisty Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, pod rozkazami majora T. Piskora a bezpośrednio — majora B. Wieniawy-Długoszowskiego, mając za najbliższych współtowarzyszy rtm. Stanisława Radziwiłła, rtm. T. Kobylańskiego i por. J. Olszamowskiego.

Ze względu na miejsce i rolę J. Piłsudskiego w ówczesnych polskich sprawach Adiutantura stanowiła jeden z wiodących ośrodków politycznych państwa, przez który przewijało się wiele czołowych osobistości polskich i zagranicznych, a adiutanci mieli z nimi do czynienia. Naczelnik Państwa miał przy

---

<sup>26</sup>Od VIII 1919 była to Adiutantura Generalna Naczelnika Państwa, od IV 1920 Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza.

tym w zwyczaju prowadzić wiele spraw w sposób nieformalny, przez osoby zaufane, w tym swoich adiutantów. Rotmistrz Potocki w tym uczestniczył. Z racji otrzymywanych poruczeń kontaktował się z ministerstwem spraw zagranicznych i z przedstawicielami państw obcych, pośredniczył w regulowaniu spraw między francuską oraz angielską misją wojskową a stroną polską, asystował wysłannikom z zagranicy, m.in. amerykańskim (VII/VIII 1919 r.) badającym sytuację w Polsce, przeprowadził też przez polskie linie frontu (XII 1919) ukraińskie oddziały atamana S. Petlury, by uchronić je przed zniszczeniem przez siły gen. A. Denikina. Pewien wymiar polityczny miawały też różne uroczystości z udziałem Naczelnika Państwa, w których rtm. Potocki mu towarzyszył.

W lipcu 1920 r. Jerzy Potocki przeszedł za zgodą J. Piłsudskiego do swego pułku, ale powody tego nie są znane. Wraz z pułkiem stawał z bronią w rękę w bitwie niemeńskiej podczas wojny polsko-bolszewickiej, po czym w końcu 1920 r. został urlopowany z wojska. Zanim jednak otrzymał zupełne zwolnienie w kwietniu 1922 r., wypełniał kolejne zlecenie. Z odpowiednimi instrukcjami i z Belwederu, i od ministra spraw zagranicznych E. Sapiehy udał się w styczniu 1921 r. do Paryża. Nie znając szczegółów tej misji, można jednak sądzić, gdy weźmie się pod uwagę osoby zleceńodawców i jej termin, że mieściła się ona w ramach przygotowania wizyty J. Piłsudskiego we Francji w lutym 1921 r.

Mając na uwadze działania adiutanckie rtm. Potockiego, jego zwierzchnicy czasu tej służby w opinii o nim podkreślali znajomość języków obcych, przydatność do służby dyplomatycznej, inteligencję, zdolności, taktowność i spokój.

Służba w Adiutanturze miała fundamentalne znaczenie dla dalszej drogi politycznej Jerzego Potockiego. Najważniejsze było to, że zaskarbił sobie zaufanie, zrozumienie i życzliwość Józefa Piłsudskiego, znalazł w nim „swoją podporę”, swego „możnego protektora”<sup>27</sup>.

Ze swej strony stał się na całe dalsze życie szczerym piłsudczykiem, admirał marszałka i był mu oddany oraz wierny jego politycznej myśli, dziełu i pamięci. Ta, w zdecydowanej mierze, piłsudczykowska orientacja polityczna, stawała się wraz z m.in. polskością, katolicyzmem i arystokratyzmem jednym z czołowych wyznaczników jego postawy życiowej. Wtedy też nie tylko stykał się z wieloma osobami znaczącymi w życiu politycznym, ale zbliżył się do kręgu bliskich współpracowników marszałka, którzy należeli do ścisłej elity politycznej II Rzeczypospolitej. Pozostawał z nimi, m.in. z Walerym Sławkiem, w kontaktach także później. Zarazem bywał „wtajemniczony w różne kombi-

---

<sup>27</sup>Cytaty zob. K. Jankowiak, Jerzy Potocki, s. 276, 277.



nacje polityczno-dyplomatyczne” i „au courant wszystkiego”<sup>28</sup>. Mieściło się w tym zarówno poznawanie wydarzeń i ich biegu, jak też politycznej kuchni — mechanizmów oraz czynników sprawczych, z ludźmi włącznie, w tym uczestniczących. Ułatwiała mu to śledzenie tego, co się działo na scenie politycznej, i wyrabianie sobie o tym zdania, np. zdecydowanie krytycznego o polityce mocarstw zachodnich do 1921 r. w sprawach polskich, w tym o rozstrzygnięciach dotyczących granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu<sup>29</sup>. Zakończenie służby wojskowej w 1922 r. zmieniało relacje Jerzego Potockiego ze światem polityki. Sam daje temu wyraz, gdy pisze, że przez kilka kolejnych lat „nie było prawie czasu na rozmyślania polityczne i na twórczą pracę”<sup>30</sup>. Wtedy odbudowywał i urządził swoje pomorzańskie dobra wraz z zamkiem (w zasadzie od 1925 r.), odbywał wyprawy myśliwskie do Afryki i Indii, zajmował się sprawami łańcuckimi i osobistymi, w tym sposobił do małżeństwa i życia rodzinnego, często i wiele podróżował za granicę<sup>31</sup>.

Ale i wtedy go „interesował... ogromnie przebieg zdarzeń politycznych”, wyjątkowo miał okazje dowiadywać się o nich od J. Piłsudskiego, częściej od jego współpracowników i z innych politycznych środowisk, m.in. konserwatywnych, natomiast „żywszego udziału w tych latach aż do roku 1926”<sup>32</sup> w nich nie brał. Tę jego ocenę można odnieść także do kilku lat późniejszych.

W czasie zamachu majowego 1926 r. przebywał za granicą i o jego przebiegu dowiadywał się później. Wkrótce po nim miał — jak pisze — odwiedzić Marszałka, ofiarowując mu swoje usługi. W październiku tego roku na życzenie z Belwederu wziął udział w Nieświeżu w uroczystości dekorowania pośmiertnie swego wuja i towarzysza adiutanckiej służby Stanisława Radziwiłła krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari. Zważywszy na jego usytuowanie rodzinne, pozycję oraz postawę polityczną, udział ten jest zrozumiały. Relacjonując to wydarzenie później, wskazywał — tak jak opinia publiczna wówczas, a po niej

<sup>28</sup>Ibidem, s. 269.

<sup>29</sup>J. Potocki, Wspomnienia, s. 30, 38, 58–59.

<sup>30</sup>Ibidem, s. IV/1. Po stronie 59 tekst Wspomnień jest podzielony na króciutkie rozdziałiki oznaczone najpierw cyframi rzymskimi I–X, od 11 arabskimi, a w każdym z nich występuje odrębna paginacja. Oznaczenie, takie jak wyżej, wskazuje najpierw numer rozdziałku, a potem stronę w jego obrębie.

<sup>31</sup>Orientację w tym dają: J. Potocki Wspomnienia, rozdz. I–VIII; idem, Na wojnie i na łowach, Warszawa 1932 s. 41 i nast. oraz jego korespondencja, zwł. z rodziną.

<sup>32</sup>J. Potocki, Wspomnienia, obydwa cytaty s. I/1, K. Jankowiak, Jerzy Potocki, s. 272–273, 275.



historiografia — że uroczystość „nieoficjalnie miała podłoże czysto polityczne. Komendant chciał wówczas zaprząć do roboty twórczej wszystkie elementy konserwatywne, które w lwiej części należały do sfery ziemiańskiej, i raz na zawsze zakończyć z negatywnym nastawieniem konserwatystów do osoby Józefa Piłsudskiego”. Można dodać, że również oni byli skłonni do politycznego zbliżenia, które jednak niezbyt się powiodło<sup>33</sup>.

Po Nieświeżu więzy Jerzego Potockiego z polityką, zwłaszcza czynną, nie uległy ożywieniu. Zgodnie z tym, co dotąd wiadomo, zaliczyć do nich można jego udział w ruchu kombatanckim, ale tylko w skali lokalnej. Przewodził on mianowicie strukturom Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (FPZOO) w powiecie zborowskim i w województwie tarnopolskim. Federacja ta, powstała w 1927 r., zrzeszała piłsudczykowskie organizacje kombatanckie w całym kraju i zaliczana była w wydawnictwach informacyjnych do organizacji „specjalnej doniosłości dla Państwa”, „współdziałających w obronie państwa”. Jej działalność miała charakter oczywiście polityczny, skoro czyniła starania m.in. na rzecz wzmocnienia sił zbrojowych i ich więzi ze społeczeństwem, kształtowania jego, a zwłaszcza rezerwistów, gotowości do obrony kraju, patriotycznego wychowywania młodzieży. Na Kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej zabiegała też o krzewienie i umacnianie polskości. Stanowiła jeden z instrumentów oddziaływania przez centrum władzy — w tym Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem — na społeczeństwo i udzielała się w różnych przedsięwzięciach politycznych, m.in. przeprowadzaniu wyborów. Udział Jerzego Potockiego w tej organizacji nie został opisany, podobnie zresztą jak i w innych, w tym ziemiańskich, organizacjach społecznych, w których — jak wskazuje choćby korespondencja — też się udzielał. Wiadomo jednak, że był prezesem Zarządu Wojewódzkiego FPZOO w Tarnopolu od połowy lipca 1931 r. do połowy lipca 1932 r. i przypuszczać można, iż skorzystał z jej zaangażowania w wybory parlamentarne w 1930 r.<sup>34</sup>. Wprawdzie już w 1927 r. on i jego brat Alfred byli brani pod uwagę przy układaniu listy rządowej na wybory par-

<sup>33</sup>J. Potocki, *Wspomnienia*, s. IV/1–2, stąd cytaty, V/1, K. Jankowiak, *Jerzy Potocki*, s. 274–275.

<sup>34</sup>A. Szklarska-Lohmanowa, op. cit., s. 48; A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Ossolineum 1986; W. Dunin-Wąsowicz (red.), *VII Sprawozdanie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*, Warszawa 1938, s. 147; *IV Roczne sprawozdanie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny za czas od dnia 1 lipca 1931 do dnia 30 czerwca 1932 r.*, Warszawa 1932, s. 51–52; *Rocznik, Polityczny i Gospodarczy 1932*, Warszawa, s. 497; *Rocznik, Polityczny i Gospodarczy 1933*, s. 791.

lamentarne w 1928 r., ale dopiero wybory 1930 r. otwierały w jego życiu dekadę aktywności politycznej po części w kraju, ale zwłaszcza w polskiej dyplomacji.

Propozycję kandydowania w nich do senatu z okręgu tarnopolskiego (okręg nr 54) otrzymał ze strony „pułkowników”, a bezpośrednio od Adama Koca. Nieznane są motywy, które stały za tą propozycją, ale musiały one wypływać z jakichś rachub politycznych w warunkach walki politycznej z opozycją oraz niestabilnej sytuacji w Galicji Wschodniej, naznaczonej konfliktem polsko-ukraińskim. Jerzy Potocki miał wprowadzić do czynienia z polityką wewnętrzną, będąc tak jak inni jej przedmiotem, obserwując ją i udzielając się w organizacjach, ale w istocie na płaszczyźnie stricte politycznej wcześniej nie działał, a parlamentarnych doświadczeń nie miał żadnych, choć sytuację w sejmie obserwował. Nie ma też przesłanek, by sądzić, że Jerzy Potocki sam starał się o takie stanowisko, ale propozycję przyjął.

Można spotkać wskazówkę, że wpłynęła na to poślubiona właśnie żona Suzanita, przyzwyczajona bywać w „wielkim świecie”, gdzie dobrze się czuła. Wprawdzie była zadowolona z decyzji męża, ale nie ma podstawy, by uznać, że był to — jeżeli w ogóle był — powód ważki. Można przypuszczać, że nie bez wpływu pozostawały tu jego osobiste sympatie i kontakty z kręgiem władzy, a być może także jakieś obudzone własne ambicje czy zamysły polityczne. Nie wadziłoby też wziąć pod uwagę aktualnego stanu jego własnych i łańcuckich interesów (co wymagałoby osobnych studiów, choć o łańcuckich długach i trudnościach gospodarczych wiadomo i bez nich), zwłaszcza w warunkach trwającego kryzysu gospodarczego tak negatywnie wpływającego na sytuację wielkiej własności; obracanie się w centrum władzy mogło być pomocne w radzeniu sobie z tego rodzaju trudnościami. O swej kampanii wyborczej Jerzy Potocki pisze: „Krótki był mój proceder przygotowawczy do wyborów. Palnąłem kilka mów do okolicznych chłopów i na tym się skończyło”, co wydaje się jednak nadmiernym uproszczeniem sprawy. Znajdował się na liście Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), w wyborach 23 XI 1930 r. znalazł się na trzecim miejscu i w czasie zasiadania w Senacie należał do Klubu Parlamentarnego BBWR, a w nim do zespołu konserwatywno-ziemiańskiego. W czasie kadencji był członkiem i sekretarzem Komisji Spraw Wojskowych, a także członkiem Komisji Spraw Zagranicznych. Przynależność ta dawała mu „wgląd w bardzo ciekawy tok pracy tych obu najgłówniejszych Ministerstw”.

Podczas posiedzenia inauguracyjnego (9 XII 1930) sprawował funkcję sekretarza, w późniejszych posiedzeniach kilkakrotnie przedstawiał stanowisko Komisji Spraw Zagranicznych, a tylko dwukrotnie Komisji Spraw Wojskowych w kwestiach, którymi Senat się zajmował. W sprawie brzeskiej wprawdzie nie

zabierał głosu wprost, ale w wotowaniu opowiedział się za stanowiskiem rządowym, a ponadto raz i drugi wdał się w polemikę. Zajmował się zapewne sprawami swego okręgu wyborczego. Przejawem tego mogły być starania o wyciszenie konfliktu polsko-ukraińskiego na tym terenie. Miało do tego dojść przez jego porozumienie z ukraińskim prowodyrem antypolskich i antypaństwowych aktów terrorystycznych, w którego ramach w zamian za ich zaprzestanie on miał doprowadzić do zaprzestania akcji pacyfikacyjnych ze strony władz. Porozumienie było podobno skuteczne, ale rzecz ta wymagałaby jednak dokładniejszego sprawdzenia. W samym końcu lutego 1933 r. zrzekł się mandatu senatorskiego i członkostwa w Klubie Parlamentarnym BBWR z powodu przejścia do służby dyplomatycznej. Mandat ten wysoce sobie cenił i jego sprawowanie kontentowało go nawet po latach<sup>35</sup>.

Taki, wyłaniający się z publikacji, obraz powiązań Jerzego Potockiego z polityką przede wszystkim jako senatora jest niepełny i powierzchowny. Nie mieszczą się w nim zapatrywania jego sprzed 1930 r. na polski parlament i swoje w nim ewentualne zasiadanie, niewiele jest na ten temat z czasu, gdy był senatorem. Nie uwidacznia się jego pozycja w Senacie wśród innych senatorów i na ich tle. Poza wskazaniem przynależności senatora Potockiego do komisji senackich nie ma w nim mowy o jego usytuowaniu i działalności w nich oraz na ich styku ze stosownymi ministerstwami ani też o innej niż już wzmiankowana działalność na rzecz swego okręgu wyborczego. Podobny brak danych dotyczy jego relacji ze swym klubem parlamentarnym i z całym stronnictwem oraz w ich obrębie, tak zresztą jak jego poczynąń partyjnych. Nie inaczej rzecz się ma z jego możliwym udzielaniem się wówczas w organizacjach kombatanckich czy społecznych. W obrazie tym, wreszcie, nie znajdują swego miejsca osobiste zainteresowania, poglądy, postawy i preferencje senatora Potockiego w sprawach ważnych dla kraju i występujących na forum parlamentarnym, takich jak np. nasilająca się walka polityczna i ograniczanie demokracji, prace nad zmianą konstytucji czy kryzys gospodarczy i walka z nim.

---

<sup>35</sup>Na temat senatorstwa Jerzego Potockiego zob. APŁ, J. Potocki, *Wspomnienia*, rozdz. IX/1 (stąd cytaty), sygn. 3323, Jerzy Potocki do Elżbiety Potockiej 2 XII 1927; Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Okres III. Sprawozdania Stenograficzne z posiedzenia 1, 5, 7, 15, 17, 26, 33, 40, 43, 51, Warszawa; A. Potocki, op. cit., s. 183; K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 272, 273; A. Clary-Aldringen, op. cit., s. 164 — tu o układzie z ukraińskim prowodyrem. W lwowskiej części archiwum Potockich są teczki dotyczące tej tematyki.

Już choćby te niewiadome ograniczają możliwość należytego określenia i oceny właściwości Jerzego Potockiego jako senatora i jego obecności w życiu politycznym.

Senator Potocki miał do czynienia z polityką zagraniczną nie tylko w ramach działalności parlamentarnej i przez osobiste kontakty z jej twórcami, ale także przez własny udział w działaniach do niej należących. W styczniu 1932 r. został członkiem polskiej delegacji na rozpoczynającą się w następnym miesiącu Powszechną Konferencję Rozbrojeniową w Genewie (1932–1937). W ramach delegacji, składającej się niemal w całości (nie włączając w to ekspertów) z pracowników służby zagranicznej, był jednym z kilku zastępców delegata i jedną z trojga osób spoza MSZ. Ze względu na specyfikę konferencji stykał się znowu m.in. ze sprawami niemieckimi. Z jego własnych wypowiedzi wiadomo, że nominacja ta „przeszła przez Radę Ministrów” i satysfakcjonowała go, a przed wyjazdem otrzymał wskazówki od min. Augusta Zaleskiego, który delegacji przewodniczył (ale nie jest znana ich treść), i od Józefa Becka. Jego pobyt w Genewie był krótki, uważał go za nudny, a po latach oceniał, że „cały ten cykl rozbrojeniowy nie miał żadnego sensu”. Epizod ten nie doczekał się opisu. Nie wiadomo choćby, jakie były przesłanki włączenia senatora do składu delegacji i czy wiązało się to z tym senatorstwem, czym zajmował się w Genewie poza wysłuchiwaniami przemówień, jak długo tam przebywał w tym charakterze ani nawet jak długo był członkiem delegacji<sup>36</sup>.

Inaczej jest z misją senatora w następnym roku do Paryża, która najczęściej spośród wszystkich jego misji występuje w publikacjach, co nie znaczy, że jest w pełni znana. Otworzył jej do nich drogę prof. Piotr Wandycz<sup>37</sup>.

---

<sup>36</sup>W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska*, Łódź 1989, s. 143; AGDF, APŁ, sygn. 3327, Jerzy Potocki do Elżbiety Potockiej 21 I 1932 (stąd cytaty); sygn. 4352, zawiadomienie o powołaniu na zastępcę delegata; J. Potocki, *Wspomnienia*, s. 13/1 (stąd cytaty).

<sup>37</sup>P. Wandycz, *Trzy dokumenty: przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, *Zeszyty Historyczne* 3, Paryż 1963, s. 7–14, tu list Anatola Mühlsteina do Józefa Becka z 17 IV 1933; idem, *Jeszcze o misji Jerzego Potockiego w 1933 r.*, *Zeszyty Historyczne* 18, Paryż 1970, s. 81–83, tu wypis ze *Wspomnień J. Potockiego* (IX/2); *Diariusz i Teki Jana Szembeka (1935–1945)* (dalej jako DTJS) I, opr. T. Komarnicki, Londyn 1964, s. 5–7, 12–18; DTJS II, Londyn 1965, s. 3–4; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, III, 1926–1935, Ossolineum 1994, s. 270; R. Jarocki, *Żyd Piłsudskiego, Opowieść o Anatolu Mühlsteinie*, Warszawa 1997, rozdz. IV; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 182–184; M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa Polski na początku lat trzydziestych XX wieku*, *Przegląd Historyczny* LXVI, 2, 1975, s. 193–194, 200; W. Michowicz, op. cit., s. 259–260; M. Pułaski, *Stosunki*

Wiadomo, że senator podjął ją na życzenie J. Piłsudskiego, wprost od niego otrzymał instrukcje i wystąpił jako jego osobisty wysłannik. Jej charakter był wysoce dyskrecjonalny. W swoich „Wspomnieniach” J. Potocki podaje, że w Paryżu miał rozmawiać z premierem Francji Josephem Paul-Boncourem i przedstawić mu „osobisty pogląd Marszałka na pewne machinacje państw zachodnich, które pod wpływem Benesa miały na celu zneutralizowanie Polski w debacie Ligii Narodów, która wówczas zajmowała się sprawą rozbrojenia”. Rozmowa taka się odbyła, „Boncour przyrzekał mi, że nie odejdzie od linii tradycyjnej i nie da się złapać w sieć intryg beneszkowskich, które były popierane po kryjomu przez Anglików”, zaś „wszystko skończyło się ustnie na skorygowaniu pewnych pociągnięć, które według zdania Komendanta były szkodliwe dla polityki zagranicznej Polski”.

Wprawdzie J. Paul-Boncour na pytanie prof. Wandycza odpowiedział, że takiej rozmowy nie było, ale ta odpowiedź jest niewiarygodna. Przeczą jej choćby francuskie dokumenty dyplomatyczne. W historiografii misja występuje zazwyczaj w omówieniach ówczesnego stanu napięcia w stosunkach polsko-niemieckich jako jedno z polskich przedsięwzięć, służących przeciwdziałaniu szkodliwym, niebezpiecznym dla Polski sytuacjom na tym polu. Za taką uważano m.in. działalność czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych E. Benesa na forum Ligi Narodów, która mogła ułatwić Niemcom złamanie klauzul traktatu wersalskiego w dziedzinie m.in. zbrojeń i postanowień w sprawie ich wschodnich granic. Do stanu tych stosunków odnosi się też przypuszczenie prof. Wandycza, że misja mogła być powiązana z domniemanym, nadal pozostającym w sferze hipotez polskim zamiarem wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom. W świetle późniejszych publikacji niewiele przemawia za tym przypuszczeniem. Jednak ani przesłanki i cele stojące za tą misją, ani przyczyny wyboru Jerzego Potockiego na wysłannika i instrukcje dla niego, ani powody jej tajności, tak jak i dokładny przebieg rozmowy senatora z francuskim premierem oraz jej konkretne rezultaty, nie są w pełni znane. W tej sytuacji nie można jednoznacznie zaprzeczyć temu przypuszczeniu, a wiedzę o misji uznać za zadawalającą. Inaczej jest z podnoszonymi niekiedy wątpliwościami co do czasu misji. Istotną rolę w tym względzie wydaje się odgrywać list Anatola Mühlsteina do Józefa Becka z 17 IV 1933 (zob. przyp. 37). W tekście tego listu występuje wprawdzie Jerzy Potocki, ale treść dotyczy sprawy wojny prewencyjnej i żadnego merytorycznego związku z nim i jego misją nie ma. Wskazuje

---

dyplomatyczne polsko-czechosłowacko-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1939, Poznań 1967, s. 47–49; A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986, s. 179–180.

na niego jako wyłącznie okazjonalnego oddawcę listu adresatowi i tak było w istocie. Wyraźnie na to wskazuje korespondencja rodzinna Potockich. Wynika z niej, że Jerzy Potocki planował wyjazd do Paryża co najmniej od końca marca 1933 r., gdzie przebywała wtedy jego matka, by tam spędzić Wielkanoc, przypadającą na 16 kwietnia. Nie był wprawdzie całkiem pewien, czy do tego dojdzie, ale około 10 kwietnia już tam był. Rodzina o tych planach wiedziała ponad dwa tygodnie przedtem, trudno więc uznać, żeby mogła to być misja oficjalna, a do tego tajna<sup>38</sup>. Mając to na względzie, nie ma powodu, by list ten w ogóle brać pod uwagę w związku z misją Jerzego Potockiego: nic o niej nie mówi i nie dostarcza przesłanek ani argumentów na rzecz jej wiązania ze sprawą wojny przewencyjnej tudzież sytuowania misji w kwietniu 1933 r. Wtedy też, inaczej niż w przytoczonym przez prof. Wandycza piśmie J. Becka do J. Paul-Boncoura, Jerzy Potocki nie jest już senatorem, a J. Paul-Boncour premierem, tak zaś są w nim tytułowani. Inne listy z tej kolekcji rodzinnej, acz nie tylko one, wskazują, że w marcu i lutym J. Potocki był w kraju, zaprzątnięty zwłaszcza początkami swej służby dyplomatycznej. Przemawia to dodatkowo na rzecz, wskazywanego przez inne źródła, stycznia jako terminu misji. Pewnego uszczerbowienia w tym względzie dostarcza zestawienie, drukowanego przez prof. Wandycza po raz pierwszy, fragmentu „Wspomnień” J. Potockiego z zapisami kalendarium życia J. Piłsudskiego o miejscach pobytu i zajęciach marszałka. Mowa w nich jest, że J. Beck poprosił autora „jednego takiego”<sup>39</sup> wieczoru przed sylwestrem” 1932 r. o przyjazd do Warszawy, gdzie obydwaj udali się do Belwederu. Zestawienie takie pozwala przypuszczać, że wizyta w nim nastąpiła między 27 a 30 grudnia — było to zapewne 28 grudnia, bo w pozostałe dni J. Beck był tam z innymi osobami. Następną taką wizytą mogła być w Belwederze dopiero 9 lub 14 stycznia 1933 r. po południu, ale w tych terminach nie wchodziła w grę, bo już 14 stycznia wiadomo było, m.in. J. Beckowi, że odbyła się rozmowa w Paryżu. „Kurier Warszawski” z 12 I 1933 r. podawał, że nastąpiła ona 10 stycznia, po o dzień wcześniejszym spotkaniu polskiego wysłannika

---

<sup>38</sup>APŁ, sygn. 3324, Jerzy Potocki do Elżbiety Potockiej, 28 III 1933, „Do Paryża przyjadę przed świętami, o ile mi nic innego nie zajdzie”; sygn. 3309 Alfred Potocki do Elżbiety Potockiej, 30 III 1933, 6 IV 1933, 10 IV 1933.

<sup>39</sup>Tzn. opisanego w poprzedzających ten fragmencie Wspomnień z pobytu z łańcuckim zamku w gronie rodziny (m.in. A. i L. Clary-Aldringen) i gości (m.in. Józefa Lipskiego i A. i L. Mühlsteinów) w świąteczno-noworocznym okresie 1932/33; także Zamkowa księga gości, zapisy od 27 XII 1932 do 2 I 1933; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., s. 260–262.



z francuskim podsekretarzem stanu i delegatem do Ligi Narodów, informacja ta wymagałaby jednak sprawdzenia<sup>40</sup>.

Paryska misja Jerzego Potockiego miała w istocie charakter działalności dyplomatycznej i dyplomacja stała się główną domeną jego politycznej aktywności przez kilka następnych lat. Formalnie status dyplomaty uzyska parę tygodni po tej misji. Odmiennie jednak niż w jej przypadku, nie tajemność, ale rozgłos związał się z jego nazwiskiem u początku tej działalności, choć nie za jego sprawą. Do dyplomacji było mu bliżej niż jeszcze nie tak dawno do parlamentu. W zajmowaniu się nią sprzyjały mu, wskazywane już wcześniej, usytuowanie społeczne, w tym koneksje zagraniczne, usytuowanie polityczne oraz umiejętności i predyspozycje osobiste. Były wśród nich takie, jakich wymagała nowa, właściwa dla XX w. dyplomacja, jak np. umiejętność porozumienia się z osobami i środowiskami z różnych kręgów społecznych czy zabieganie o wizerunek własny, swojej placówki i kraju<sup>41</sup>. Miał za sobą pewne własne, skuteczne działania dyplomatyczne już z czasów służby wojskowej i pozytywne opinie o przydatności do nich. Zasiadanie w Senacie dawało mu niezłą orientację w bieżącej sytuacji międzynarodowej i polskiej polityce zagranicznej oraz czyniło go współuczestnikiem procesu kształtowania tej polityki. Nie bez znaczenia były tu też kontakty towarzyskie i osobiste rodziny Potockich z osobami z kręgu dyplomacji polskiej i obcej.

Droga wiodąca senatora Potockiego z parlamentu pod zwierzchnictwo z ul. Wierzbowej jest w publikacjach niemal nieobecna. Nie wiadomo, czy misja paryska miała z tym przejściem jakikolwiek związek, skąd wyszła jego inicjatywa, kiedy miało ono swój początek, jakie osoby, czynniki i względy wchodziły przy tym w grę, jak to przebiegało. We „Wspomnieniach” J. Potocki pisze: „Wiosną 1933 roku, po skończonej sesji Senatu zostałem raptem wezwany przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który oznajmił, że Marszałek chce mnie wysłać jako ambasadora do Rzymu” oraz „cała historia spadła na mnie niespodziewanie”. Pomijając nieścisłość w chronologii (J. Potocki nie był senatorem do końca tej sesji; zakończyła się ona 25 III 1933 r., a on złożył rezygnację z mandatu 28 II 1933 r.), sądzić by można, że przejście to było niespodziewane i nagłe. Niezupełnie tak wydaje się to wyglądać w świetle stwierdzeń w listach do matki: „podobno, jak mówił mi Dębicki [Roman, wówczas dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych — K.J.], w sekrecie nominacje są

<sup>40</sup>Zob. DTJS I, s. 6.

<sup>41</sup>Zob. szerzej D. Cannadine, op. cit., s. 289 i nast.



już omówione, ale jeszcze nic nie wiem — zobaczymy w najbliższym czasie” (1 I 1933); „Beck powrócił, ale nie dał znaku życia — o zmianach przebiegu, ale kiedy i kto to zupełnie nie wiadomo” (11 II 1933); „Nominacja moja do Rzymu jest już faktem dokonany” (26 II 1933), ambasador zaś francuski w Warszawie J. Laroche stwierdzał, że ta „Nominacja była spełnieniem jego gorących pragnień”. Można stąd wnosić, że sprawa przejścia do dyplomacji co najmniej interesowała senatora, kto wie, czy już nie w czasie misji paryskiej, że być może podejmował kroki, by do niej trafić, i że nie nastąpiło to zniechęcenia. Zaskoczeniem mógł być konkretny termin. W akceptacji przejścia i nominacji na ambasadora przy Kwirynale (3 III 1933) oczywista była rola J. Piłsudskiego, z którym Jerzy Potocki rozmawiał i dowiedział się, że ma pozostawać z Marszałkiem w bezpośrednim kontakcie. Do objęcia stanowiska w Rzymie jednak nie doszło. 18 III 1933 r. upubliczniono tam włoski projekt porozumienia Włoch, Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii (tzw. Pakt Czterech) zakładającego ich współdziałanie w rozwiązaniu spraw międzynarodowych. Przewidywał on możliwość działań, które mogłyby godzić w kompetencje Ligi Narodów oraz podstawy systemu politycznego, powstałego przez realizację traktatów pokojowych po I wojnie światowej. Działania takie mogłyby m.in. prowadzić do zmiany granic państwowych Niemiec z Polską oraz do ich równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Godziłoby to w podstawy państwowości polskiej i najważniejsze interesy polskiego bezpieczeństwa. Nic dziwnego, że projekt ten spotkał się z niezwłocznym, zdecydowanym jednoznacznym sprzeciwem Polski. Jednym z demonstracyjnych przejawów tego stała się rezygnacja Jerzego Potockiego ze stanowiska ambasadora złożona na życzenie J. Piłsudskiego. Formalnie argumentował, że chciał i miał jako ambasador pogłębiać przyjazne stosunki polsko-włoskie, ale ponieważ polityka włoska godzi w zasadniczej wagi interesy polskie na arenie międzynarodowej, on nie czuje się na siłach, by objąć tę placówkę. Odwołanie nastąpiło formalnie 29 III 1933 r.

Rezygnacja ta uobecniła Jerzego Potockiego w ówczesnej opinii publicznej i sferach polityczno-dyplomatycznych, także poza krajem, w związku z nią również występuje on najczęściej na kartach publikacji, zwłaszcza dotyczących międzywojennej polskiej polityki zagranicznej. Jest swoistym paradoksem, że to nie działalność dyplomatyczna, ale jej zaniechanie zaowocowało takimi skutkami i to wtedy, gdy ją zaczynał<sup>42</sup>.

---

<sup>42</sup>Szerzej zob. AGAD APŁ, sygn. 3324, listy Jerzego Potockiego do Elżbiety Potockiej, stąd cytaty; sygn. 4352 — tu akty pierwszej ambasadorskiej nominacji i odwołania J. Potockiego;

Ten początek nie był dla niego fortunny, z rzymskiej placówki zrezygnował z żalem i poczuciem zawodu, ale nie on był sprawcą tej sytuacji. W dyplomacji pozostał, zachował rangę ambasadora i w początkach czerwca 1933 r. objął takie stanowisko w Ankarze. Pod względem ważności czy znaczenia nie było ono na miarę rzymskiego, Turcja bowiem nie należała do czołowych państw w układzie międzynarodowym, a nawet europejskim, ani nie była znaczącym partnerem dla Polski. Trudno uważać, żeby wyznaczenie go na tę placówkę było awansem, nie mogą więc nie ciekawić przesłanki, które za tym stały. Przesądzająca była tu na pewno wola i decyzja J. Piłsudskiego, choć nie jest nadal jasne, dlaczego właśnie jego wysłał do Turcji. Być może wiązało się to z tym, że czynił go zarazem swym osobistym wysłannikiem do prezydenta Turcji, Mustafy Kemala Paszy. Zlecenie, jakie mu powierzał, wynikało z nastawienia marszałka na to, by zwiększyć bezpieczeństwo Polski przez działanie w kręgu bałkańskim z Turcją włącznie, na rzecz budowania tam układu równowagi przeciwdziałającego wojnie. Zgodnie z jego instrukcją Jerzy Potocki miał w rozmowie nieoficjalnej z Kemalem uświadomić mu brak zaufania Piłsudskiego do Rosji Sowieckiej i wy badać, jakie jest rzeczywiste nastawienie rozmówcy do niej. Gdyby w grę wchodziła tu jakaś zbieżność umożliwiająca wymianę zdań w odniesieniu do Rosji, Jerzy Potocki miałby w niej poufnie pośredniczyć.

---

J. Potocki, *Wspomnienia*, rozdz. 14 (stąd cytaty) i 15; *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, r. XV (1933 r.) poz. 6 i 8; *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej* 1 IV 1933 s. 63; J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 56, 221–223; DTJS I, s. 28; J. Laroche, *Polska lat 1926–1935, Wspomnienia ambasadora francuskiego*, Warszawa 1966, s. 121–122 (stąd cytaty); także jego raporty dla J. Paul-Boncoura w: J. Łaptos, op. cit., dok. 207, 211, 212, w którym wspomina o zamiarze wysyłania J. Potockiego na placówkę do Paryża i nisko ocenia jego walory intelektualne oraz osobowościowe w przeciwieństwie do walorów jego żony Suzanity, której przypisuje wpływ na to, że jej mąż został ambasadorem; A. Potocki, op. cit., s. 193; S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 335 i nast.; J. Ciałowicz, op. cit., s. 185; P. Łossowski (red.), *Historia dyplomacji polskiej I IV 1918–1939*, Warszawa 1995, s. 454 i nast.; idem, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej*, Warszawa 1999, s. 212; Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979 s. 202 i nast.; M. Zgórniak, op. cit., s. 200–202; J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*, Poznań 1964, s. 58–59; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–38*, Poznań 1980, s. 27; H. Roos, *Polen und Europa. Studien zur polnischen Aussenpolitik 1931–1939*. Tübingen 1957, s. 75; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., s. 279 — tu też (s. 274) wzmianka o spotkaniu 22 IV 1933 r. w Wilnie przy okazji defilady Piłsudskiego z J. Potockim „mianowanym ambasadorem w Rzymie”, co jest o tyle dziwne, że interlokutor marszałka wtedy już nim nie był. W liście do matki z 1 IV (APŁ, sygn. 3324) J. Potocki potwierdza, że był na defiladzie, ale o spotkaniu nic nie wspomina; J. Karski, *The Great Powers and Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta*, University Press of America 1985, s. 154.

Turcja była silnie związana z Rosją, co utrudniało mu uzyskanie takiej audiencji i długo, bo bez mała rok, starał się o nią<sup>43</sup>. W końcu ją uzyskał, tyle że z rezultatem, którego istotę zawarł w określeniu we „Wspomnieniach”: „moja wielka misja spaliła na panewce”.

Sprawa ta jest dobrze naświetlona, także od strony publikacji źródłowych, podobnie jak działalność ambasadora w związku ze śmiercią Józefa Piłsudskiego, w którego pogrzebie uczestniczył, co było wyróżnieniem osobistym. Nie da się jednak powiedzieć tego samego o całej jego działalności na placówce w Turcji. Są wprawdzie sygnały, że zajmował się sprawami polsko-tureckich kontaktów gospodarczo-społecznych, zajmował stanowisko wobec działań z zakresu politycznej integracji i budowania regionalnego systemu bezpieczeństwa w Europie Południowo-Wschodniej, czy że w 1935 r. MSZ dostrzegało, iż „Prace ambasady... stale wykazują pewne uintensywnienia, zwłaszcza w dziedzinie polityczno-sprawozdawczej”, jednak wiedza zawarta w publikacjach, choćby tylko w odniesieniu do nich, nie mówiąc o innych (np. relacjach z Polonią), a tym bardziej o całej aktywności ambasadora, jest tematycznie niepełna i nikła.

Jerzy Potocki był ambasadorem RP w Turcji bez mała 3 lata (2 VI 1933 — 29 IV 1936), ale co najmniej od czasu wypełnienia zlecenia marszałka funkcja ta przestaje go satysfakcjonować. W korespondencji rodzinnej uskarża się i utyskuje na swoją sytuację, a sprawa przeniesienia zajmuje w niej niemało miejsca. Już w 1934 r. pisze do matki, że „Londyn dla nas przepadł” [ambasadorem został tam 1 XI Edward Raczyński — K.J.]. Teraz trzeba mądrze wyczekać (20 X), deklaruje: „W każdym razie jestem zdecydowany tutaj dłużej jak do wiosny nie pozostać...” (26 X) i dopowiada: „bo przecież tu nic się nie dzieje i ma się wrażenie, że się siedzi na wygnaniu za jakieś grzechy, ale nie dla polityki” (13 XI). Zapewne nie szczędził starań, by to zmienić, ale szybko do tego nie doszło. Zmiana zaczęła nabierać realnych kształtów w lecie 1935 r., a urzeczywistniła się dopiero bez mała rok później<sup>44</sup>.

<sup>43</sup>A. Clary-Aldringen, op. cit., s. 165 utrzymuje, że miał mu w tym pomóc fortel polegający na zainteresowaniu Kemala przez J. Potockiego parą arabów z łańcuckiej stadniny, które ambasador podsunął mu okazyjnie acz celowo przed oczy a jednego podarował. Może tak było, ale nie można się oprzeć skojarzeniu tego z postępkami pana Kmicicowym wobec ks. Bogusława Radziwiłła w „Potopie” (nb. autor znał język polski).

<sup>44</sup>Szerzej zob. AGAD APŁ, sygn. 3324, Jerzy Potocki do Elżbiety Potockiej; zob. też listy z 21 II, 22 III, 14 IV, 29 X, 9 XI 1934 r.; APŁ, J. Potocki, Wspomnienia, rozdz. 15–21 (stąd cytaty s. 29/2); idem, Instrukcje Marszałka Piłsudskiego dla ambasadora w Turcji (1933), Niepodległość (po wznowieniu) VII, 1962, s. 253–56; DJTS I, s. 199, 278; J. Łaptos, op. cit., dok. 212, 213; A. Potocki, op. cit., s. 97, 198–199; M. Sokolnicki, Dziennik ankarski 1939–1943, Londyn 1965,

15 V 1936 r. Jerzy Potocki został mianowany ambasadorem RP w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym RP w Republice Kuby, listy uwierzytelniające zaś złożył prezydentowi Franklinowi Delano Rooseveltowi 1 VI 1936 r., a prezydentowi Kuby Federico Laredo Bru w Hawanie 4 III 1937 r. Siedzibą obu placówek była ambasada w Waszyngtonie i w obu przypadkach misji jego zakończyła się 15 XII 1940 r. W porównaniu z Ankarą placówka w Waszyngtonie była o wiele bardziej znacząca. Wprawdzie w okresie międzywojennym Stany Zjednoczone nie były, tak jak mocarstwa europejskie, jednym z najważniejszych partnerów politycznych dla Polski, na co nie pozostawało bez wpływu izolacjonistyczne nastawienie w polityce amerykańskiej oraz koncentrowanie się twórców polskiej polityki zagranicznej na europejskim układzie sił, jego głównych uczestnikach i przemianach jako dla kraju najważniejszych. Niemniej jednak przywiązywano wagę do Stanów Zjednoczonych jako pożądanego partnera gospodarczego i miejsca egzystencji licznej i pod różnymi względami liczącej się dla kraju Polonii. Od początku II wojny światowej niepomniernie zaczęło wzrastać polityczne znaczenie USA w polityce władz polskich a także rachuby związane z tamtejszą Polonią. Ale wtedy i sytuacja była diametralnie inna, i władze polskie miały inne oblicze polityczne od tych, z którymi Jerzy Potocki był związany, kiedy przybywał do USA. Podobnie jak w przypadku Turcji, jego działalność jako ambasadora w Stanach Zjednoczonych nie jest wystarczająco poznana<sup>45</sup>. Oświetla

---

s. 389–390; idem, *Polityka Piłsudskiego a Turcja, Niepodległość* (po wznowieniu) VI, 1985, nadbitka, zwł. s. 18–20; *Dziennik Urzędowy MSZ*, r. XV (1933), poz. 12; *Rocznik Służby Zagranicznej RP*, 1934, s. 65, 184–185; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., s. 279–280; D. Chmielowska, *Polsko-tureckie stosunki dyplomatyczne w okresie międzywojennym*, Warszawa 2006, rozdz. IV i zał. 6, passim; M. Kula, *Pod górkę do Europy. O Turcji lat trzydziestych, ale też trochę o dzisiejszej Polsce*, Warszawa 1994, s. 83; K. Jankowiak, Jerzy Potocki, s. 275–278; B. Łyczko-Grodzicka, *Dyplomacja polska a Ententa Bałkańska 1933–1936*, Wrocław 1981, s. 11–12, 106, 117; K. Dopierała, *Emigracja polska w Turcji w XIX i XX wieku*, Lublin 1988, s. 286; Z. Woźniczka, *Misja Jerzego Potockiego w Waszyngtonie (1936–1940)*, [w:] Z. Janeczek (red.), *Ród Potockich w odmęcie historii (XVII–XX w.)*, Katowice 2007, s. 278. W ostatnich dwóch publikacjach tu wymienionych oraz w biogramie J. Potockiego w PSB błędna informacja na temat rozmowy ambasadora Potockiego z Kemalem, H. Roos., op. cit., s. 140.

<sup>45</sup>Wprawdzie jest jej poświęcona wskazana wyżej publikacja Z. Woźniczki, ale mimo tytułu tej tematyki nie wyczerpuje, a nawet ujmuje ją w stopniu węższym, niż było to możliwe wtedy, gdy powstała. Nie dziwi to o tyle, że oparta jest na źródłach i publikacjach tylko polskojęzycznych, a ponadto nie wszystkie dostępne już wtedy, choćby tylko w kraju, wykorzystuje. Ma charakter faktograficzny i opisowy, przy czym uwzględnia dość wąską grupę faktów, dotyczących konkretnie samego Jerzego Potockiego jako ambasadora i jego poczyną. Niekiedy fakty są przywoływane tylko jako przykłady w opisach ogólniejszej sytuacji, z którymi się wiązały, bądź wzmianki o nich są majoryzowane przez takie opisy. Zaletą tej publikacji jest wprawdzie

ją jednak o wiele więcej publikowanych źródeł i studiów niż inne jego związki z polityką<sup>46</sup>.

Publikacje uwidaczniają powody prawie rocznej zwłoki w realizacji decyzji o przeniesieniu Jerzego Potockiego do USA, w czym odegrały swoją rolę trudności w odwołaniu z Waszyngtonu ambasadora Stanisława Patka. Wskazują osobiste i wynikające z jego statusu właściwości nowego ambasadora przydatne mu i wykorzystywane na tej placówce. Oprócz już wcześniej wzmiankowanych, były to także relacje jego własne i jego rodziny, zapoczątkowane jeszcze przed r. 1914, a później rozwijane tak w Polsce, jak i poza nią — w tym przez niego samego już w Waszyngtonie — z osobami z amerykańskiej socjety oraz w kręgu elit politycznych. Wszystkie one odegrały liczącą się rolę w wyrobieniu sobie przez ambasadora dobrej pozycji nie tylko w amerykańskich kręgach władzy, ale i opinii publicznej. Było to korzystne dla budowania prestiżu ambasady

---

uwzględnienie kubańskiego wątku tej misji, jednak analiz w niej niewiele, zdarzają się błędy rzeczowe i niewłaściwości bibliograficzne, a na samą misję co najwyżej rzuca światło i niewiele więcej.

<sup>46</sup>Od kilkunastu lat dostępna jest korespondencja Jerzego Potockiego, zwłaszcza prywatna, w AGAD APL. Różne dokumenty, w sumie kilkadziesiąt, są opublikowane w: *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne* (dalej jako PDD) 1936, red. S. Żerko, Warszawa 2011; PDD 1938, red. M. Kornat, Warszawa 2007; PDD styczeń–wrzesień 1939, red. S. Żerko, Warszawa 2005; PDD 1940, red. M. Hałas, Warszawa 2010; *Archiwum polityczne Ignacego Jana Paderewskiego IV*, opr. T. Jędruszczak, A. Leinwand, Wrocław 1974; V, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 2001; VI, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 2007; DTJS III i IV; *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers* (za lata 1936–1940), Washington 1953–1957, zwłaszcza t. 1 i 2 za każdy rok; *Poland and the Coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A.J. Drexel Biddle JR.*, ed. P.V. Cannistraro, E.D. Wynot Jr., T.P. Kovaleff, Columbus 1976; J. Łaptos, op. cit.; *Historia dyplomacji polskiej V, 1939–1945*, red. W. Michowicz, s. 37, 189, 641; *Rocznik Służby Zagranicznej RP, 1937*, s. 37, 120, 201; idem za 1938 r., s. 129, 216; APL, J. Potocki, *Wspomnienia*, rozdz. 22–33; A. Potocki, op. cit., rozdz. 21–25, passim; M. Budny, *Wspomnienia niefrasobliwe*, Londyn 1985, s. 91, 131, passim; J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, New York 1947, s. 14; *Jana Drohojowskiego wspomnienia dyplomatyczne*, Kraków 1972, rozdz. VIII–X, passim; E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie*, Londyn 1997, s. 450; H. Batowski, *Dyplomacja polska na obczyźnie 1939–1941*, Kraków 1991, rozdz. III, V, VI, IX, XII, passim; idem, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, Kraków 1984; K. Jankowiak, *Polish Nobility*, passim; idem, *Pałace*; L. Pastusiak, *Pół wieku dyplomacji amerykańskiej 1898–1945*, Warszawa 1974, s. 33–34, 406; idem, *Roosevelt a sprawa polska*, Warszawa 1980, rozdz. I, passim; T. Radzik, *Polonia amerykańska wobec Polski (1918–1939)*, Lublin 1986, s. 320, 323; P. Wandycz, *The United States and Poland*, Cambridge, Mass., London 1980, s. 226, 232; idem, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 166 i nast., s. 180 i nast., 211; B. Winid, *W cieniu Kapitolu. Dyplomacja polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki 1919–1939*, Warszawa 1991, rozdz. 7–8, passim; Z. Woźniczka, *Misja*.

i wizerunku Polski, nie pozostało też bez wpływu na zachowanie przez niego stanowiska po zmianie polskich władz w 1939 r., a nawet po tym, jak Niemcy w swej propagandowej „Białej Księdze” z 1940 r., zawierającej akcenty antyamerykańskie, opublikowały niektóre przedwojenne raporty ambasadora Potockiego. Swoją wymowę w tym względzie ma także fakt, że gdy w r. 1940 zaczęło być na rzeczy jego odwołanie z placówki waszyngtońskiej, Departament Stanu USA nie krył, że jest temu nierad. Publikacje wyraziście ukazują okoliczności i przebieg obejmowania placówki w Waszyngtonie i Hawanie oraz starań o zapewnienie dobrej renomy ambasadzie oraz uobecnianie Polski i jej jak najlepszego wizerunku w amerykańskiej przestrzeni publicznej. Równie wyraziście unaoczniają główne dziedziny działalności ambasadora, ale nie całkiem tak samo czynią to w odniesieniu do samej działalności.

Dają dość rozbudowany obraz jego aktywności w czołowym w samej natury rzeczy obszarze politycznych stosunków polsko-amerykańskich. Do spraw o charakterze głównie dwustronnym, których dotyczyła przed wybuchem wojny, wojna ta dorzucała m.in. kwestię ewentualnej rekrutacji i szkolenia ochotników dla armii polskiej, pomocy charytatywnej dla kraju i poprawy położenia polskich jeńców w Rosji z udziałem amerykańskim czy podejmowanie działań w sprawach dotyczących przyszłości (m.in. celów wojennych, koncepcji federacyjnych polsko-czeskich bądź polsko-czechosłowackich). Aktywność ta przed wojną stale uwzględniała stosunki Stanów Zjednoczonych ze światem, a zwłaszcza z mocarstwami, występujące w nich priorytety, tendencje i przemiany, nastawienie ich wobec faszyzmu, komunizmu, antysemityzmu, także interrelacje między amerykańskim rządem, społeczeństwem i opinią publiczną. Do pewnego stopnia mieściła się tu też kwestia żydowska, zwłaszcza jeśli chodzi o emigrację. W kontaktach z rządem amerykańskim, a także amerykańskimi środowiskami żydowskimi ambasador Potocki zajmował się sprawą emigracji Żydów z Polski, z czasem zresztą w szerszym kontekście rozważania przez rządy różnych krajów, zwłaszcza w związku z prześladowaniami Żydów w Niemczech, możliwości znalezienia miejsca, do którego emigracja żydowska mogłaby się kierować. Sprawa emigracji nie wyczerpywała tej kwestii, także w sferze kontaktów z władzami amerykańskimi. Napięcia w stosunkach polsko-żydowskich pobudzały amerykańskie środowiska żydowskie do szkodliwych dla Polski działań, w różnych amerykańskich sferach, po rządowe włącznie. Niebagatelnym nurtem aktywności ambasadora były starania o ich neutralizację, zgodnie zresztą z jego krytycznymi zapatrywaniami na rolę i wpływy tych środowisk i to nie tylko w USA. Tak próby oddziaływania na opinię publiczną, jak i próby porozumienia się z tymi środowiskami były jednak bezowocne. Po wybuchu wojny



ambasada wspierała żydowskie działania na rzecz pomocy ludności w kraju. Ważną dla Polski dziedziną stosunków polsko-amerykańskich były sprawy gospodarcze. Należały do nich stosunki handlowe, w których priorytetem były usilne starania strony polskiej o poprawę wysoce ujemnego dla niej bilansu w wymianie handlowej, a mieściły się też prace nad nowym traktatem handlowym. W niektórych rokowaniach nad nim uczestniczył osobiście ambasador Potocki. Pomyślnie wypracowano w czasie jego kadencji konwersję polskich długów, a także polsko-kubańskie porozumienie handlowe. W istocie jednak poza tymi przejawami jego udziału w załatwieniu spraw gospodarczych działania Potockiego w tej dziedzinie czekają dopiero na poznanie. Analogiczny jest stan wiedzy o jego relacjach z polską służbą konsularną w USA. Wpływa to ujemnie na znajomość związków ambasadora z Polonią amerykańską i jego poczynañ wobec niej, gdyż to ta służba miała bliską styczność z Polonią i starała się bieżąco na nią oddziaływać. O osobistym udziale ambasadora w działalności odnoszącej się do Polonii publikacje dostarczają niewiele danych. Poświadczają wprawdzie, że stale zajmował się tą sferą spraw, m.in. przez współudział w posunięciach służby konsularnej, osobistą styczność z Polonią zarówno w Waszyngtonie, jak i podczas wizytowania skupisk polonijnych w całym kraju, a także informując o niej MSZ w swych raportach, ale nie dają całościowego obrazu w tej mierze.

Podobnie wyraziście, jak obejmowanie placówki waszyngtońskiej, rysują się uwarunkowania i tryb odwoływania z niej Jerzego Potockiego. Publikacje wskazują, że w pierwszym rządzie stały za tym odmienny niż przed wojną polityczno-ideowy charakter władz polskich na obczyźnie, układ polityczny w ich łonie, a także wiążące się z tym względy, konfiguracje i czynniki personalne. Dopiero na dalszym miejscu występował wzgląd na osobę, w istocie lojalną wobec tych władz, postawę i działalność ambasadora, jej właściwości i następstwa. Obok informacji o działalności Jerzego Potockiego jako ambasadora w USA pojawiają się niekiedy opinie i oceny, różnie zresztą ją wartościujące, ale nie zawsze dostatecznie uzasadnione i przekonująco udokumentowane.

Publikacje, w których jest mowa o waszyngtońskiej misji dyplomatycznej ambasadora Potockiego, dają w sumie ogólne pojęcie o jej przebiegu i zakresie rzeczowym, ale jej obraz nie jest zbyt spójny, jednorodny i dostatecznie pełny. Niektóre jego elementy są dość wyraźne, inne tylko naszkicowane, a niekiedy występują zaledwie sygnały o ich istnieniu. Podobnie jak w przypadku niejednej z wcześniej już uwzględnionych w tej wypowiedzi sytuacji sprzed 1936 r., także i tu dość słabo i niewyraźnie uwidacznia się to, co było właściwe samemu Jerzemu Potockiemu w działaniu i jaki był jego osobisty wkład w nie, a co było wykonywaniem przez niego otrzymanych dyspozycji.



Odejście z ambasady i czynnego życia politycznego w 1940 r. było dla Jerzego Potockiego związanym z wojną wydarzeniem przykrym, ale tylko epizodycznym. Nie na tym polegała wszakże rzeczywista rola tej wojny i jej następstw w jego życiu. Jak sam to sformułował, przez nią stracił „wszystko co było najdroższe: rodzinę i dom, a co najgorsze, własną Ojczyznę”<sup>47</sup>. W istocie zrujnowała jego świat i spowodowała przełom w życiu. Uczyniła go wygnanym, pozbawiała materialnych podstaw egzystencji, sprawiła, że w niemalym stopniu stał się zależny od innych. Bardziej bezpośrednio przyczyniła się do tego, że znalazł się w Peru, gdzie — zanim w 1958 r. powrócił do Europy — przeżył kilkanaście lat, bodajże najtrudniejszych w jego życiu.

Wiedzę o nim z tego okresu zachowuje głównie pamięć rodzinna i zasoby archiwalne, prawie nie ma jej natomiast, jak się wydaje, nie bez kozery, w jego „Wspomnieniach”, a tylko jest w publikacjach<sup>48</sup>. Niemniej jednak wiadomo, że w 1953 r. został członkiem Zakonu Maltańskiego. Z tą przynależnością wiąże się jego powrót do dyplomacji. Zakon bowiem uczynił go swoim posłem nadzwyczajnym i ministrem pomocnym w Peru z siedzibą w Limie. Jednakże informacje o pełnieniu tej funkcji są tak nikłe, że nawet czas jej sprawowania wymaga dopiero ustalenia.

Podobna sytuacja poznawcza występuje również w związku z dwoma jego przedwojennymi państwowymi odznaczeniami cywilnymi. Jeszcze nim wstąpił do służby dyplomatycznej był już uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta i tej samej klasy Orderem Coroana României<sup>49</sup>. Ponieważ nadanie takich odznaczeń ma zwykle swój wymiar polityczny, należałoby sprawdzić, czy tak było i w tym przypadku<sup>50</sup>.

<sup>47</sup>APŁ, J. Potocki, *Wspomnienia*, s. 30/1.

<sup>48</sup>APŁ, sygn. 3596, 3634, korespondencja między Jerzym i Alfredem Potockimi; sygn. 3678, 3679, korespondencja między Jerzym Potockim a Izą Alfredową Potocką; A. Potocki, op. cit., s. 293, 298, 312, 318; H. Mauberg, *Pewna historia. Czy Alfred Potocki uratował czy zdradził Zamek w Łańcucie*, Warszawa 2001, s. 159–161; *Rocznik Polonii*, 1956–57, Londyn, s. 292; idem, 1958–59, s. 360; J. Baranowski, M. Libicki, A. Rottermund, M. Starnowska, *Zakon Maltański w Polsce*, red. S.K. Kuczyński, s. 224, 225; Jana Drohojowskiego, s. 65.

<sup>49</sup>*Rocznik Służby Zagranicznej*, op. cit., 1933, s. 6.

<sup>50</sup>Być może jakąś wskazówką w sprawie odznaczenia rumuńskiego jest informacja, że Jerzy Potocki wypowiadał się w 1919 r. na temat stosunków polsko-rumuńskich, *Archiwum polityczne Paderewskiego VI*, s. 107; *Memoriał Czesława Pruszyńskiego*. Prędzej jednak było to chyba związane z wizytą rumuńskiej pary królewskiej w Łańcucie 27–28 czerwca 1923 r., w której rezultacie taki order otrzymał jego brat Alfred; A. Potocki, op. cit., s. 151–152.

Przebywając przymusowo poza Polską, Jerzy Potocki nie tracił bynajmniej z oczu jej i panujących w niej porządków politycznych. Powojenny system i władze były mu do cna obce, miał do nich nastawienie z gruntu negatywne<sup>51</sup>, a one, już choćby z racji swych założeń, upatrywały w nim wroga. Chciał jednak mieć możliwość bywania w kraju i starał się o to u tych władz, bo bez ich zgody nie mógłby tego robić. Dodatkową motywacją w tej mierze było dążenie do przeniesienia prochów matki i brata ze Szwajcarii, gdzie byli pochowani, do rodowej krypty grobowej w łańcuckim kościele farnym pw. św. Stanisława bpa w Łańcucie. Pewne światło rzucają na to wzmianka H. Mauberg i dwa dokumenty, z 6 i 15 maja 1959 r., autorstwa ówczesnego dyrektora Muzeum-Zamku w Łańcucie Antoniego Dudy-Dziewierza<sup>52</sup>. Dyrektor informował w nich swoich zwierzchników, że Jerzy Potocki, za pośrednictwem Andrzeja Ciechanowieckiego, związanego wtedy zawodowo z Zamkiem a przebywającego za granicą, zwrócił się do niego o wysondowanie rządu PRL, czy mógłby uzyskać zezwolenie na coroczne przyjazdy do Polski, w tym do Łańcuta, oraz pochowanie matki i brata w krypcie rodowej. W zamian za zgodę na to deklarował odesłanie do zamku łańcuckiego książek, archiwaliów i dzieł sztuki, które do r. 1944 były w nim, a wówczas znajdowały się w jego dyspozycji za granicą. Dyrektor rozmawiał o tym w MSZ, gdzie uznano, że „ta sprawa jest do załatwienia” i w Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie odrzucono możliwość przeniesienia prochów ze Szwajcarii do Łańcuta. Tym samym „cała rzecz nie doszła do skutku”. Wieść gminna niosła wśród muzealników, że stał za tym KW PZPR w Rzeszowie. Jerzy Potocki doświadczył jeszcze jednego rodzaju relacji z polityką.

Dotychczasowe próby pełniejszego poznania tej sprawy uzyskały pewien odzew ze strony pana Andrzeja Ciechanowieckiego<sup>53</sup>, kwerenda w zasobach

---

<sup>51</sup>We Wspomnieniach, s. 34/1–2, pisał z sarkazmem i goryczą: „Zdaje mi się, że te rządy najlepiej odpowiadają społeczeństwu polskiemu, gdyż nie ma już ani książąt i hrabiów, ani ziemian i kapitalistów, ani Witosowców i PPS-owców lub radykalnych chłopów — jest tylko zgleichszalowana masa ludzka, która nie jest niebezpieczna dla nikogo, ani w polityce wewnętrznej, ani zagranicznej, gdyż trzyma ją za kark partia, tak jak kundel mokrego zająca”.

<sup>52</sup>Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zesp. 43, sygn. 9097; odnalazła je tam p. mgr Teresa Bagińska-Zurawska i po części opublikowała w artykule: T. Bagińska-Zurawska, M. Paterak, Rodowe mauzoleum Potockich w Łańcucie, Spotkania z zabytkami XXXII, 2008, 11 (261), s. 2. Pełny tekst tych pism p. Żurawska była uprzejma mi udostępnić, za co niniejszym dziękuję.

<sup>53</sup>Pan Andrzej Ciechanowiecki w listach do mnie pisał: „Nie pamiętam tej sprawy [...] (4 XI 2009), [...] w Anglii byłem od końca lipca do początku grudnia 1958 r. i nie pamiętam, abym się z nim [J. Potockim — K.J.] wówczas widział w Londynie”; także: „Nie pamiętam jakiegokolwiek spotkania z Panem Jerzym Potockim w Nowym Jorku” (4. XII 2009); „Ustaliłem ze swojej

APŁ przyczyniła nieco informacji o tym, co z wyposażenia zamku sprzed 1944 r. miała w swej pieczy za granicą Iza Alfredowa Potocka (około 150 skrzyń plus archiwalia)<sup>54</sup>, poszukiwania zaś w archiwum zamkowym były bezowocne. Tak więc i jej znajomość nie jest satysfakcjonująca.

Publikacje, na których kartach występuje Jerzy Potocki, dostarczają wiedzy przede wszystkim o jego relacjach z polityką; o innych sferach jego życia — wyjąwszy myślistwo — niewiele mówią. Uwidaczniają, że z polityką miał stale do czynienia, że była ona liczącym się elementem jego życia i że znacząco na nie wpływała.

W najogólniejszym rozrachunku nie była, bynajmniej, dla niego łaskawa. Był on, co oczywiste, jej przedmiotem bez względu na to jak się do tego odnosił, ona zaś głęboko go doświadczyła i poszkodowała życiowo. Stało się tak zwłaszcza za sprawą obydwu wojen światowych i ich następstw, które pozbawiły go najpierw części majątku, a potem świata, do którego należał, i wymusiły przemodelowanie jego statusu po r. 1940. Po części wynikało to też stąd, że sam był czynnym współtwórcą polityki, co po II wojnie światowej przyczyniło się do tego, że stał się emigrantem z przymusu.

Współdział w tworzeniu polityki łagodzi nieco ten rozrachunek, bo bywał dla niego źródłem satysfakcjonujących sytuacji i doznań, i nie pozostawał bez pożytku dla kraju. Współdział ten uwidacznia się w relacjach, które łączyły go z politycznym światem, życiem i biegiem wydarzeń. Publikacje dają wgląd w dość szeroki wachlarz różnorodnych relacji, w to, z czego one wynikały i jakie przybierały postaci. Ukazują je wszakże niejednakowo. Określają dziedziny, w których te relacje występowały, pola politycznej aktywności Jerzego Potockiego, funkcje, które pełnił i wiele jego poczynąń o politycznym charakterze, a także okoliczności, które przy tym wchodziły w grę. Zarazem jednak nie wszystkie kwestie z tego zakresu podejmują, dopowiadają czy ujmuje we wzajemnych relacjach. Przykładem na to może być kwestia motywacji działań, kompletności opisów właściwości Jerzego Potockiego jako „człowieka politycznego”, specyfiki i konsekwencji jego poczynąń, czy miejsca polityki w jego życiu.

W sumie obecny stan wiedzy daje pojęcie o Jerzym Potockim jako o „człowieku politycznym”, ale nie jest wystarczający, by dokonać właściwej charak-

---

strony, iż Pan Jerzy nie był ani w Anglii, ani w Stanach Zjednoczonych podczas moich pobytów tamże na przełomie 1958 i 1959. Więc kontakt musiał być albo listowny, albo pośredni przez Panią Alfredową” (21 II 2010).

<sup>54</sup>APŁ, sygn. 3679, 4357, korespondencja między Izą Alfredową Potocką a Józefem Potockim.

terystyki i oceny w tym względzie. Oznacza to celowość dalszego zajmowania się tą tematyką. Wymaga w pierwszym rzędzie sięgnięcia do zasobów archiwalnych tak w Polsce, jak i poza jej granicami.

**Krzysztof Jankowiak**

**JERZY POTOCKI IN THE CIRCLES OF POLITICS**

### **Summary**

In the first half of the 20<sup>th</sup> century, the leading position and the role of aristocracy in European realities drew to a close, also in foreign policy, which thus far had been its special domain. Nevertheless, representatives of aristocracy, moulded in its proper spirit and tradition and still upholding its values and standards, would be closely associated with politics, also as active participants. Count Jerzy Potocki, a member of the Łańcut branch of Poland's leading aristocratic family, was such a person.

Since the beginning, his associations with politics have been a matter of interest and varied accounts and statements, which produced a certain body of knowledge on that topic. The knowledge has not been comprehensively studied and presented, hence this paper attempts to determine its nature and the current state, based chiefly on pertinent publications.

This goal is pursued through an analysis of statements that the publications quote. The statements concern the social and cultural background in which Potocki was brought up, in which he was confronted with varied manifestations and forms of political life and which lay the foundations of his approach to that particular area. There is no shortage of references to the relevant personal predispositions and abilities, as well as to skills in acquiring those. The publications shed light on the initial contacts with the political sphere and the resulting experience. There are also accounts which reveal the relationships associated with young Potocki's service in the Austrian-Hungarian army, his participation in the Great War as well as the diverse nature of these relationships, which to a notable extent was expressed through specific activities. The written sources also recount his service in the Polish army and the contribution to the struggle for independence, made in close association with e.g. Józef Piłsudski and his political circles, and discuss how these relationships continued, affecting his later political attitudes and actions. Those activities which were concerned with the national matters and internal policy, such as social, organisational or parliamentary contribution tend to be mentioned in the passing or noted rather than described. Contrariwise, the mat-

ters of foreign policy and Potocki's activities in that field, especially contributions in diplomacy are discussed at length. In turn, only incidentally does one read that having abandoned active political life after 1940, Potocki was associated with the diplomatic services of the Order of Hospitallers and had to deal with the authorities of the People's Republic of Poland. The information in the published accounts is sometimes supplemented with data from unpublished archival sources, e.g. the memoirs of Jerzy Potocki. All accounts yield a vivid image of Jerzy Potocki as a "man of politics". They reveal the multiplicity and diversity of his associations with the political sphere as well as the varied extent of knowledge about those — from a vague notion about some to a relatively comprehensive information about others. The causes and the circumstances, the mutual influences and references or ramifications are exposed only in part. If only for this reason, it would be sensible to study the issue further, as even at this stage it requires resorting to archival resources, not only in the country.